**Nr. 106** We Lwowie, Czwartek dnia 8. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Lwów** d. 7. maja.

(Napaść ks. Zaklińskiego; pogarda centralistów dla świętojurców. — Dalsze konferencje w sprawie czeskiej. — Kwestja administracji Bośnii. — Austrjacko-turecka konwencja co do Bośnii i Hercegowiny i Nowego Bazaru.)

Na poniedziałkowem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów zabrał głos także ks. Zakliński z klubu świętojurskiego, a to przy rezolucji względem zlania dyecezji tarnowskiej z krakowską. Gdyby nie jeden telegram *Gazety Lwowskiej*, prawie nic a nic byśmy nie wiedzieli o treści tej mowy. Jeden tylko dziennik wiedeński donosi, że mowa jego trwała półtory godziny; niektóre zapewniają, że ks. Zakliński poparł gorąco ową rezolucję, ba nawet domagał się utworzenia biskupstwa w Krakowie; w ogóle zaś dzienniki wiedeńskie tylko tyle piszą o tej mowie: „P. Zakliński oświadcza się przeciw tej rezolucji, gdyż dzisiaj nie są czasy po temu, aby istniejące biskupstwa zwijać, i owszem, żyjemy w czasach, na serjo upominających nas, abyśmy instytucyj kościelnych nie znosili, ale owszem wspomagali je i podpierali."

Kto zna ducha świętojurców, ten zdumieć się musiał nad tą apostrofą, gdyż z zasady i z ciągłej praktyki swojej powinni oni byli owszem przyklasnąć zwinięciu biskupstwa tarnowskiego, zwłaszcza gdy jest to życzeniem rządu. Że jednak chodzi i o utworzenie gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie, więc znowu rzecz jasna, dlaczego ks. Zakliński tak a nie inaczej mówił d. 5. b. m. w Izbie posłów. Ale jeszcze inne rzeczy donosi telegram *Gazety Lwowskiej*:

„Dep. ks. Zakliński domagał się utworzenia biskupstwa ruskiego w Stanisławowie i polemizował z p. ministrem Stremayerem, który powiedział był, że galicyjski fundusz religijny powstał jedynie z majątków kościelnych łacińskich. Ks. Zakliński wystąpił z twierdzeniem, że fundusz religijny powstał po większej części z majątków cerkiewnych, które rząd rzeczypospolitej Polskiej zabrał, a rząd austrjacki nie zwrócił. Dalej użala się ks. Zakliński, że we Lwowie dąży do zagłady narodowych i konfesyjnych żywiołów ruskich, i prosi rząd o obronę."

*Calumniare audacter*, zwłaszcza przy końcu posiedzenia, sprawy albo wiesz — gdy już pewnem jest, że przeciwnik, choćby najpodlejszem kłamstwem zelżony, do głosu dobić się, ani nawet odparcia przygotować nie może — to znowu jedna z zasad i ciągłych praktyk świętojurskich. I d. 5. bm. w Izbie posłów ks. Z., w telegramie przytoczone, jest fałszem, jest kłamstwem rozmyślnem. Ale dawniej byliby centraliści brawami obsypywali za taką mowę, *Pressy* i *Blatty* sążniste byłyby poświęciły wyciągi. — dzisiaj ani jednego brawa — i całą mowę pogardliwem milczeniem zabito. Poznano się już zewsząd na moralnej i materjalnej wartości świętojurców. — Niedawna mowa ks. Naumowicza urosła w sympatie centralistyczne wzniosłą i — nagana; podobnie Stremayer zgromił ich w Izbie za niesłuszne napaści; dzisiaj już i mówić o nich nie uznają za godne centraliści. *Von Stufe zu Stufe*...

W sprawie ugody czeskiej, najważniejszej obecnie z wewnętrznych spraw Przedlitawii nadchodzą z przeciwnych stron wiadomości, potwierdzające nam, że Czesi wcale nie zerwali rokowań w skutek znanych oświadczeń hr. Taaffego. I tak z Pragi d. 5. b. m. otrzymuje *Nowa Presse* wiadomość, uchodzącą za autentyczną, że pp. Rieger i Herbst ułożyli zaproponować utworzenie komitetu mężów zaufania, do którego po trzech mają delegować Czesi i centraliści; ten komitet ma dalsze prowadzić rokowania. Z drugiej zaś strony otrzymała *Politik* następujący telegram z Wiednia d. 5. b. m.: „W kołach deputowanych, i to najlepiej poinformowanych słychać, że konferencje między pp. Riegerem, Herbstem i Taaffem w czasie już niedalekim się powtórzą." Ten czeski telegram wyraźnie podnosi, że i Taaffe weźmie udział w konferencjach, a zatem Czesi wcale z nim nie zerwali.

Zarazem obiega wiadomość, niemal kategorycznie pewna, że cesarz nie dopiero w jesieni, ale już z końcem czerwca albo w początkach lipca, i to przed wyborami rajchsratowemi, do Pragi przybędzie i kilka dni tam zabawi. Może przy tej sposobności między Czechami, Niemcami czeskimi i rządem przyjdzie już do stanowczej umowy w sprawie ugody, a korona ją zatwierdzi.

Godnem uwagi jest, że pisma czeskie dziwią się, zkąd mogła *Nowa Presse* wołać, iż centraliści i rząd nie dopuszczą ugody na sposób hohenwartowski, t. j. poza Radą zawrzeć się mającej. Zapewniają one stanowczo, że o takim sposobie Czesi wcale nie myśleli i nie myślą.

W Pradze odbył się temi dniami jubileusz austrjackiego stowarzyszenia cukrowników, zakończony d. 5. bm. bankietem. Pisma czeskie z d. 6. bm. nie mogły jeszcze podać szczegółów tego bankietu; z telegramów tylko wiemy, że bankiet zamienił się ostatecznie w pobratanie przemysłowców czeskich i niemieckich; podnoszono w toastach życzenie jak najrychlejszej zgody między obiema narodowościami.

---

D. 5. bm. węgierska Izba posłów przyjęła w ogólnej rozprawie przeważną większością projekt ustawy o zaprowadzeniu nauki języka madiarskiego we wszystkich seminarjach nauczycielskich i szkołach ludowych. Rozprawa szczegółowa miała się wczoraj rozpocząć.

Z Pesztu donoszą, że projekt ustawy o administracji Bośnii będzie parlamentom przedłożony przed jesienią. Tisza życzył sobie przedłożenia go jak najrychlej, gdyż przy obecnem usposobieniu sejmu węgierskiego byłaby nadzieja przyjęcia go bez zmian. Utrzymało się jednak zdanie p. Stremayera, że należy sprawę odroczyć, aby przy nadchodzących wyborach do Rady państwa nie następczyć opozycji przedmiotu drażliwego.

---

Konwencja austrjacko-turecka dotąd nie została ogłoszoną. Treść jej napotykamy jednak w komunikacie londyńskiego *Biura Reutera* z Konstantynopola. Według niego zawiera konwencja 5 punktów co do Bośnii i Hercegowiny, a 5 co do Nowego Bazaru. Punkta co do Bośnii i Hercegowiny zabezpieczają prawa Porty co do kwestyi religijnych i majątku realnego, uznają zwierzchnictwo sułtana i stanowią, że broń i armaty, jakie zastano w posiadaniu załóg tureckich, mają być rządowi tureckiemu zwrócone; monety tureckie mają pozostać w obiegu. Reszta stypulacyj dotyczy postępowania z ludnością muzułmańską.

Dotyczące Nowego Bazaru punkta stanowią, że rząd austrjacki winien formalnie zawiadomić Portę o każdem wojsk austrjackich wkroczeniu; i co do rozlokowania wojsk tych winny austryackie władze rządowe znieść się z komendantami tureckimi. Austrja otrzymuje prawo trzymania załóg w kilku miejscowościach; te cztery, które Austrji wolno najpierw obsadzić, są w konwencji wymienione. Turcja zatrzymuje prawo obsadzania także tych wszystkich miejscowości. Turecka władza cywilna i wojskowa pozostaje w zupełności. Wyraźnie jest też postanowione, że baszybożuki są wykluczeni z Nowego Bazaru.

We Wiedniu toczą się już narady nad zaprowadzeniem rekrutacji w Bośnii i Hercegowinie.

## Korespondencje „Gaz. Narod."

**Wiedeń** 1. 5. maja, wieczór.

△ Piszę pod wrażeniem dzisiejszej mowy Hausnera, która była przed chwilą, w której przed prezydent przerwał, t. j. pokąd mowca jeneralnego swego ataku przeciw przedłożonemu prawu finansowemu nie rozdrobnił na poszczególne cięcia. Mówił dalej za jednomyślnem przyzwoleniem Izby (wbrew ostrzeżeniu dr. Rechbauera). Zdawało się, że po świetnej, również przez prezydenta kilkakrotnie przerywanej mowie Waltersikrchena, dźwignie się Hausner na niedościgniona wyżynę krytyki i zdani Izbę trzeźwiących i praktycznie podanych przez siebie środków zaradczych. Byłem świadkiem oczekiwania i naprężenia uwagi w Izbie i na galerjach, która jednakże zaczęła słabnąć i stygnąć, kiedy mowca po zwrocie przeciw loterji, w celu zastąpienia dochodów loteryjnych proponował zaprowadzenie rozmaitych podatków od rozmaitych rzeczy zbytkowych, jako to: koni, lokajów, polowania, gier w karty i bilard, pogrzebów, tytoniu, cygar, itd. Stołecznej ludności takie podatki zbytkowe nie mogły się wcale podobać, gdyż przedewszystkiem stolice dotknięte byłyby tym podatkiem. Jak zawsze, tak i dzisiaj miał Hausner w mowie swej bardzo świetne chwile, w całości jednakże, mianowicie po wiele obiecującym wstępie, nie zadowolnił licznych swych słuchaczów.

Nie radbym uchodzić za pessymistę, a jednak sądzę, że w ogóle wystąpienia naszych posłów na ostatniem posiedzeniu były niefortunne. Tak n. p. ks. Ruczka zabrawszy głos po ks. Zaklińskim (upominającym się o utworzenie biskupstwa stanisławowskiego) wystąpił z twierdzeniem, „że rząd austrjacki wszystkie zabrane fundusze religijne jedynie na cele kościoła używał."

Czyż można takie rzeczy utrzymywać, kiedy przebieg sprawy biskupstwa krakowskiego tkwi świeżo jeszcze w pamięci nas wszystkich!

---

**Z Niemiec** d. 5. maja.

Bismark mówił; sam rozpoczął kilkudniową nużącą kampanię parlamentarną. Nie naszą rzeczą powtarzać tutaj długie kilka godzin trwające przemowy. Wypada nam tylko na to zwracać czytelników uwagę, co dotyczy polityki czystej. Podrzędnej to bowiem wagi, czy wskutek tego lub owego cła rozwijać się pomyślnie będą cegielnie lub fabryki karabinów w Niemczech; — podrzędną to rzeczą wobec pytania, czy w skutek projektowanych ustaw, lud niemiecki nie utraci tych kilku wolności, któremi się cieszy dotychczas. I na tem miejscu przypomnieć sobie pozwalamy czytelnikowi publikowane w *Gazecie Narodowej* przed świętami artykuły o „reformach finansowych." Co wówczas przepowiedziano, to się sprawdza obecnie. W mniemaniu naszem utwierdza nas mowa Bismarka. Bo zauważmy tylko; po dyletanckich, ekonomicznych ustępach i wywodach, uznał ten praktyczny wieku naszego polityk za konieczne, poruszyć i sprawę zbytnich na lud nakładanych ciężarów. Uczynił to z właściwą sobie prostotą. Oświadczył, że starać się o to będzie, ażeby po uchwaleniu nowej taryfy celnej, podatku tytoniowego i t. d. zniesiono podatek dochodowy w Prusach, począwszy od 3000 marek i niżej.

Czytelnicy nasi wiedzą o tem, że najlepszym narkotycznym, odurzającym środkiem na polityczną dojrzałość i samowiedzę ludów — są właśnie podatki niestałe, gdy przeciwnie wprost płacone i opłacane podatki dochodowe stałe, namacalnie i jasno wykazują każdemu, ile jego wyłącznie państwo t. j. sądy i szkoły, wojsko i policja kosztują. A zatem gdy Bismark pozornie liberalizm, jak to on sądzi, głosił, lecz wprost do reakcji. Ale mniejsza o to. Ks. Bismark starał się wytłumaczyć zniesienie dochodowego podatku i zastąpienie go podatkami niestałemi popularnym bardzo wybiegiem. Twierdził bowiem, że w ten sposób sprawiedliwszym się stanie podział ciężarów między uboższemi, a bogatszemi stanami. Nie przeczymy temu zupełnie; ale nie byśmy zaczepiali też wywodu kanclerza tak silnie, gdyby go nie przekonywająco zbijał minister pruskich Hobrecht i nie oświadczył, że o oszczędnościach proponowanych przez Bismarka i mowy być nie może. Otóż w tym roku po prawie socjalistycznem i uroczystej obietnicy ministerjalnego organu, że podatki zostaną zmniejszonemi, zażądał rząd od Izby pruskiej 70 milionów marek nowych dochodów. Dzisiaj nadto oświadcza minister Hobrecht, że o ile naprzód obliczyć się da rachunek na rok 1879, okaże się niedobór przynajmniej 13 milionów, że o oszczędzaniu mowy być nie może. Poseł Richter odczuł natychmiast wagę tych przyrzeczeń i zwierzeń i stawił wniosek, ażeby mowę Hobrechta, niweczącą przyrzeczenia bismarkowskie, do poniedziałku t. j. do przyszłego posiedzenia wydrukowano według stenograficznych zapisków i między posłów rozdano. Poznał się on — tak nielubiony przez kanclerza — natychmiast na tym manewrze.

Czy myślicie przecież, że na te mowy akademickie, na te gorące spory i patetyczne frazesa, że na te chmury czarne grożące gromami wiele zważać trzeba! Gdzież tam! Giną te straszne chmury na zrębie widnokręgu, na którym obecnie majestatycznie i błogo świeci tu słońce kompromisu! A kompromis ten będzie teraz już nie tego rodzaju, że Bismark osiągnie dziewięćdziesiąt i dziewięć setnych tego, co żąda, lecz wszystko. Dziwilibyśmy się bowiem bardzo większości sejmu, ażeby zgodziła się na projekta p. Beningsena, na rokroczne ustanawianie wysokości podatku od soli i kawy. Pokarmy, których każdy codziennie używa, nie mogą co chwila stawać się droższemi lub tańszemi. Zdaje się zatem, że Bismark w pole wywiódł Beningsena.

Wiecie atoli, że z innych jeszcze objawów wnioskować dotąd zwykliśmy o przyszłym biegu politycznych nowego reichu wypadków, aniżeli z rozpraw sejmowych. Pisaliśmy wam często o wieczorkach parlamentarnych kanclerza.

Ważnym był ostatni, szósty wieczorek. Między gośćmi Bismarka byli członkowie centrum! Panowie Schröder-Lippstadt, von Forcade itd. rychło się nań stawili. Około dziewiątej przybył także Jego mała Ekscelencja Windhorst. Wybiegł naprzeciw niemu Bismark. Krótkowidzącego, nizkiego i starego już pana prowadził silny Bismark a raczej niósł przez salę obydwoma rękami, aby go natychmiast damom swoim przedstawić.

Potem usiedli na uboczu, i mówili długo, bo przez pół godziny, ze sobą. Widocznie nie miano ochoty przeszkadzać tej rozmowie, bo książę kanclerz zawezwał do stołu jednego z narodowo-liberalnych posłów, który mógł oświadczyć innym, że ekscelencje rozmawiały o piwie bawarskiem i o napitku marzankowym (Maibowle).

Gdy szturm przypuścili później goście do Windhorsta i pytali się go w sposób dowcipny, jakie nowe założy stronnictwo, do którego by wstąpić mogli, odparł w augurów starożytnych języku: *Extra centrum nulla salus!*

Centrum, papiści, wierni kościoła synowie u Bismarka, wodza kulturkampfu! Królowa wdowa hanowerska ma podobno otrzymać jakieś krociowe dożywocie. A ty biedna dziecino polska, co ślęczysz nad księgą niemiecką, ty polski bakałarzu, siedzący nad mętnemi falami Sprei, ty sędzio polski w jakiejś turyngskiej mieścinie, czy pamiętali o was w stanowczej chwili wasi sprzymierzeńcy? Tymczasem cierpliwa duszo moja! — a ty narodzie zbieraj doświadczenia, ucz się w przykrej szkole żywota, abyś wiedział na przyszłość, z kim zawierać przymierza!

---

**Poznań** 5. maja.

Moim korespondencjom, co do rzeczy o spadek po ś. p. Sewerynowstwie Mielżyńskich — zarzucają nieprawdę, że hr. Seweryn Mielżyński obowiązał się wystawić gmach dla muzeum Tow. przyj. nauk w Poznaniu; — nie będę o to się sprzeczać; być może, że na to na piśmie nie ma żadnego śladu — ale kto miał przyjemność bywania w Miłosławiu, ten pamięta, że w pogadankach zawsze podnosił zacny ś. p. gospodarz, że cokolwiek się zbierze na gmach, on musi dzieła dokonać i gmach wystawi; — tej jego intencji nikt nie zaprzeczy. Nie sądził, że tak prędko zejdzie z tego świata, — może nie zostawił na papierze śladu tej swej woli, ale za życia to było jego niezłomną chęcią; — to rzeczy do dziś budującego się gmachu nie zmienia, buduje się nad wszelkie przypuszczenie zbyt długo, według dowolnej zmiany planu i niedołężnie, a czy ten przyszły gmach jest ofiarą wyłączną hr. Józefa Mielżyńskiego, czy wspólną z innymi, bo dano część i grosza publicznie na tę budowę zebranego i coś ofiarowano materjału — rzeczy nie zmienia. Towarzystwu obowiązano się gmach wystawić wedle planu, więc Towarzystwo ma prawo o ofiarę czy zobowiązanie się dopominać, tymczasem wszelkie próby dowiedzenia się jak rzeczy stoją z budowlą i kiedy się skończy — są bez odpowiedzi i interpelowany zarząd odpowiada jednostajnie: nic nie wiemy!

Towarzystwo przyjaciół nauk, jest instytucją publiczną — hr. Józef Mielżyński na walnych zebraniach Spółki teatralnej w Poznaniu, jako członek spółki, odziedziczywszy akcje po śp. hr. Sewerynie Mielżyńskim — w sprawie wylosowanej loży i ztąd przez spółkę umowy z p. Budziszewskim zawartej, najusilniej nastawał i domagał się jawności i przedstawienia publicznie zawartej umowy przez spółkę z p. Budziszewskim, dając nacisk, że w rzeczach publicznych, jawność jest warunkiem! — Czemu co do spadku miłosławskiego, dotąd hr. Józef Mielżyński i Rada miłosławska nie poczuwa się do jawności — to dziwna. Wszak wolą zmarłych fortuna była przeznaczona na rzecz publiczną, na szkołę rolniczą polską! Dlaczego inną miarę mieć dla drugich a inną dla siebie? Jeżeli się pragnęło w rzeczy publicznej jawności od

---

5)

# Jedna miłość przez całe życie.

*Powieść z XVIII. wieku.*

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— To tem lepiej, rzekł Szamota. Człek będzie miał czas rozmyślić się. Czyście wcpaństwo mieli jakie wiadomości od swego rotmistrza?

— Wprawdzie z początku, rzekł porucznik rzucając wejrzeniem na Magdalenę, kazano nam rozłożyć się za Kahorlikiem, poźniej nastały nowe przyjaźniejsze układy z Koszowym, w skutek czego niepotrzebowaliśmy się dalej posuwać, gdy i tu nam dobrze, i wyście nam radzi, i tak żyjemy jakbyśmy się we własnym rodzinnym znajdywali domu.

— Któż by wam rad nie był? mości poruczniku, rzekł Szamota. Czy wam jednak tu dobrze u nas — tego niewiemy, bo zwyczajnie u ubogiego pachołka, u prostego szlachcica z zaścianka jakież mogą bydź zasoby, aby tak zacnego godnie przyjąć gościa.

— Byleby moja tu obecność wam żadnych wydatków nieprzyczyniła! rzekł porucznik. Wiecie, że sam zapasów mam dowoli, i kucharza swego co w waszej oficynie przyprawia jadło dla moich kolegów i towarzyszów broni. A ja wolę z waszej korzystać gościnności. Ale bym tego odżałować nie mógł gdybym spostrzegł, że jestem dla was jakich wydatków przyczyną.

— Oj nie lękaj się waszmość tego, rzekła pani Chityńska. Naprożno chcielibyśmy tak szanownego gościa przyjąć czemści wytworniejszem. Cóż tu znaleźć w tym zapadłym kraju! Tem bardziej, że i Jegomości na najpotrzebniejsze wydatki niechce się worka rozpuścić. A że się czasem kuraka zabije jest ich tu dosyć dzięki Bogu, za mojem staraniem.

— Tyleż u nas wspaniałości
Co przy waszej przytomności!
A jak porucznika niemamy
Jak prosta czeladź jadamy.

Tak ozwał się wierszokleta Marceli Szemerle. Na to w głos roześmiała się Magdusia, a z pod pieca wrzasnął lekarz gniewnym głosem:

— O nie bluźń wćpan! A czegoż wćpanu więcej potrzeba jak to co mamy z łaski pana podstarościego! Jeżeliś smak swój zaprawił na grafowskich specjałach, to wracaj sobie do swoich grafów, a daj nam pokój z temi niemieckiemi wymysły, kiedy mamy na wieczerzę chreczkę z skwarkami, zrazy zawijane, tu wskazał na dwie ogromne misy, które stawiała na stół Jagusia, pocóż nam więcej — a to istny grzech się skarzyć jeszcze.

— Ja co daję, z dobrego serca daję, rzekł Szamota, wszakże i człowiek za młodu pańskich przysmaków się nakosztował, ale do nich nie tęskni, bo co dla pana przystało to nie dla chudego pachołka — co nam użycza szczodra ręka Opatrzności, to z wdzięcznem sercem przyjmować powinniśmy, wszak i to bez pracy nie przychodzi.

Tu po łacinie zmówiwszy *Benedicite*, wszystkich zaprosił do stołu.

---

III.

Z kolei należy powiedzieć słówko o panu poruczniku, gdyż niepospolitą grać on będzie rolę w tej powieści.

Pan Stanisław Wyszgird był synem znakomitego obywatela na Rusi Czerwonej, lecz familia jego pochodziła z Litwy. — Dość majętny, bo ojciec jego posiadał kilka wsi dziedzicznych, przytem będąc z koligaconym ze znacznemi familiami, łatwo mu było, idąc za skłonnością do stanu wojskowego, dostąpić nie małej na ówczas rangi, to jest porucznika chorągiewnego.

Był jeszcze bardzo młodym, bo zaledwie liczył lat 25. Zawołanym był też żołnierzem, a że był o tyle zacnym i poczciwym, o ile odważnym, zaskarbił sobie względy wyższych od siebie i miłość podwładnych. Zasłużył sobie już niemałą sławę w potyczkach wpierw z kozactwem, a potem z hajdamakami i tak był zuchwałego ducha, że sam nieraz szedł naprzeciw niebezpieczeństwa, nie cierpiąc spokojności szukał zetknięcia się z nieprzyjacielem i może zbytecznie męczył chorągiew swoją marszami. Dbał jednak o jej wygody, i rzadko który dowódzca mógł się tak jak on szczycić miłością podkomendnych i piękniejszym doborem tak ludzi jako też i koni. Przywykli więc towarzysze chorągwi do ciągłej czynności i ruchu, dziś niemało się dziwili, że odkąd stanęli w Syczynie, jakby nowy duch w ich naczelnika wstąpił. Siedział spokojnie i zdawał się zapomnieć o tej chętce bojów. Wprawdzie nie było słychać w okolicy o żadnych bandach hajdamackich, inne pułki porozrzucane w dalszych okolicach także stały nieczynnie, z czego radzi byli onych dowódzcy, lecz to nigdy nie bywało do smaku p. Wyszgirdowi.

Gdy nie było z kim bić się, pan Wyszgird był tęsknym i smutnym. Wtedy męczył chorągiew rozmaitemi nowowymyślonemi przez Sasów musztrami, uczył jak ocierać się o szachownice, jak różnemi manewrami podchodzić i zwodzić przeciwnika. To znów podburzał towarzyszów do kłótni z żydami po miasteczkach, aby potem sprawy ich sądzić i godzić. Ciągłego więc potrzebował ruchu i czynu.

Dziś zaś prócz rzadkich musztr, zdawał się był zagustować w próżnowaniu, a co więcej, mniej żył niż dawniej z kolegami. Nie długo jednak wytłumaczyli to sobie panowie towarzysze, gdyż i im piękną się wydawała Magdusia, zazdrościli trochę porucznikowi, że taki wstęp miał do domu, gdzie oni rzadko kiedy zaproszonymi bywali.

Nie bez przyczyny zauważała Anna Chityńska, że od niejakiego czasu jej ojciec zeskąpiał, chociaż z natury wielce gościnny, nie rad patrzał, aby w jego domu dużo gości bywało. Pani Chityńska i jej córka byłyby chętnie całą chorągiew w domu widziały, gdyż obie były nieoględne, a chciwe zabaw. Nie śmiały jednak dużo ludzi zapraszać, gdyż podstarości skąpił na wydatki, i nie miałyby czem gości przyjąć przyzwoicie. Pani Chityńskiej grosz nigdy się nie trzymał; gdy jaki wędrujący przyszedł kramarz, nakupiła zaraz niepotrzebnych fatałaszków, ze szkodą własną, gdyż niestawało wtedy na wiktuały nieodzowne w porządnym domu. Nie będąc zupełnie gospodynią, na sługi ze wszystkiem się spuszczała, a Szamota widząc, że u niego choć żadnej nie było wykwintności, grosz niedopędzał grosza, że po tylu latach pracy i starań nic nie zdołał oszczędzić, że i owszem co raz powiększały się wydatki, począł nawet na domowe potrzeby żałować. Przy tem wszystkiem jednak, gdy przy końcu roku się obrachował zawsze deficyt w swej kasie znalazł. Daremnie lekarz Chityński pracował z nim pospołu, wyręczał w polu, i był jego prawą ręką, bardzo mało ztąd jednak było korzyści. Chityński trochę podejrzywał Marcelego Szemerlego, który był pisarzem i rachmistrzem razem. Ale trudno było o tem nawet wspomnieć przed podstarościm, gdyż sam służąc wiernie panu swemu, nigdy nie byłby przypuścił, aby mu kto mógł niewiernie i niepoczciwie służyć.

Jeden więc pan porucznik Wyszgird był codziennym gościem u Szamoty, mieszkając na tym samym dziedzińcu stał się domownikiem zupełnym. Dotąd niedostępnem było jego serce żadnemu głębszemu uczuciu, lecz od pierwszej chwili gdy zobaczył Magdusię skruszała ta stal co serce jego osłaniała. Szczery i żywy w uczuciach, niepotrafił onych ukrywać. Nie było to rzeczą obojętną dla Magdusi, pani Chityńskiej serce rosło na samą myśl tak zaszczytnego połączenia, lecz stary Szamota uważał rzecz za tę niepodobną, nie myślał by tak wysoko położony człowiek mógł szczerze myśleć o poślubieniu ubogiej szlachcianki. Szczęście to, mawiał do Chityńskiego, że nasza Magda nie tak miękiego serca. Nie da sobie głowy zawrócić. Choć to prostoduszny chłopak, i zdaje się szczerym w swych afektach, przyjdzie rozkaz, wymaszerują i zapomni.

Jeden p. Szemerle stał się ponurym, mniej śpiewał przy gitarze i wzdychał ciągle.

Tak upływały tygodnie, to na przechadzkach dalekich, to na wesołych rozmowach na ganku lub pod lipami. W niędzielę Magdusia wystrojona w najpiękniejsze swoje ubranie, fantastyczne, bo że tam mody niedochodziły, dobierała sobie to co jej najwięcej do twarzy było, i w towarzystwie matki i dziada szła na nabożeństwo do cerkwi rusko-katolickiego wyznania. Z rodzicami pierwsze zajmowała ławki. Kościół był napełniony wojskowymi również i włościanami. Pan porucznik stał zwykle pod amboną, bo ztamtąd ciągle mógł patrzyć na Magdusię, ona pod szerokiem słomianym kapeluszem upstrzonym w czerwone wstążki i kwiaty polne modlić się zaledwie mogła, czując ciągle na siebie zwrócone gorące spojrzenie Wyszgirda. Młodość i szczęście promieniło z jej twarzy, zadowolniona teraźniejszością nie czuła potrzeby modlitwy, o niczem niewątpiła, bo wszystko zdawało jej się łatwem i możebnem; po skończonem nabożeństwie rozmawiano jeszcze pod kościołem, potem pan porucznik i inni wojskowi towarzyszyli aż do domu podstarościego, zkąd każdy szedł w swoją stronę, a najczęściej, że wszyscy towarzysze szli na obiad do porucznika, gdzie i Jaś do nich się łączył.

Smutna niedziela na wsi, gdyż roboty i zajęcia niema — w powszednich dniach porucznik jadał z nimi, gdy porucznika nie było, i rozmowy nie było. Pani Chityńska dla zabicia czasu szła się spać położyć, dziadunio co dzień miał ten obyczaj. Magdusia zostawała sama ze stryjem i panem Szemerle.

Jednej niedzieli siedząc z nimi na ganku przebierała poziomki. Oczy jej mimowolnie zwracały się ku oficynie zkąd dochodziły głośne gadania i śmiechy. Magdusia roztargnioną była.

— Czy aśćka tak wyglądasz powrotu swego braciszka, rzekł z dwuznacznym uśmiechem pan Szemerle.

— Ja? odrzekła, ja dumam tylko, i przebieram poziomki.

— Dumanie jest często zwiastunkiem smutku — rzekł Szemerle.

— U mnie jest tylko oznaką znudzenia.

— Jakto? odrzekł nieco urażony — waćpanna z nami się nudzisz?

— Tak jest, zawsze się nudzę w niedzielę.

— Jednak dawniej tak nie bywało, rzekł Chityński, dawniej lubiłaś niedzielę, gdyż najwięcej nam w tym dniu było czasu do czytania, do nauki.

— Prawda, że od niejakiegoś czasu zaniechałam czytanie. Może to, że nowych książek nie mamy, a te się wszystkie przeczytały.

— Czemuż tu przenieść nie zdołam biblioteki dziada mojego, z zamku Schützenzeltheimbergu! — rzekł Szemerle. O! żebyś to wćpanna wiedziała, ile to tam pięknych książek, a w nich dziwnych powieści! Nieprzebrana moc tych pargaminów. Życie całe by niewystarczyło temu ktoby je chciał przeczytać.

— W obcym dla mnie języku pisane, więc bym z nich nie korzystała.

— Gdybyś wćpanna była kiedy na zamku antenatów moich, to bym je chętnie dla wćpanny przetłumaczył.

— Daj waść pokój ze swoim zamkiem, i ze swemi antenatami! rzekł Chityński, nie zdurzysz nas prawiąc te smalone baki. Gdybyś miał owe zamki, nie siedziałbyś tu z nami na tym stepie i nie trudnił się tak mało znaczącym obowiązkiem jak pisarką prowentową!

— Asan bo niczemu nie wierzysz! Chyba temu na co patrzysz albo w jego księgach stoi. Nie domyślasz się nawet, że jest inny świat, jak ten tu przed waszemi oczyma. Inni ludzie jak ci co widzimy w Syczynie. U nas w Niemczech ciągłe tańce po naszych porfirowych salach! Młodzież wykształcona umie grać, śpiewać i tańczyć równie pięknie jak panna Magdalena, menueta i fandango!

Trzeba wiedzieć, że pani Chityńska, jak mówiliśmy, wychowana w pańskim domu, umiała te modne na ówczas tańce i onych wyuczyła Magdusię. (C. d. n.)

Spółki teatralnej co do loży wylosowanej, czemu gniewać się lub ignorować podnoszone głosy o jawności w sprawie spadku miłosławskiego?! Póki ta sprawa nie wyświeci się jawnością, póty będzie podejmowaną, i opinii publicznej ani kulą, ani gniewem, ani pogardą nie zabije się; — sprawa publiczna żyć będzie i jej się nie zabije, póki ogółowi ci, co obowiązani, nie dadzą wyjaśnienia — a co nie dziś, to jutro stać się musi!

Rada miłosławska składa się z ludzi znanych z cnoty; jestem pewny, że gdy im się nie uda nakłonić hr. Józefa Mielżyńskiego, by nareszcie ujawnił rzecz spadku, wyjaśnił o co się dopominają, licząc ten spadek za kwestję publicznego dobra — w takim razie, nareszcie Rada miłosławska, w interesie własnej godności, sama się publicznie odezwie i wyjawi szczegółowo cały interes, ogłaszając tenor testamentu i własnej działalności; — to jedyne co się należy ogółowi publiczności polskiej, która czeka tak długo rozwiązania zagadki spadku po śp. Seweryn. Mielżyńskich.

Kończę chęcią, by się stało to, czego tak usilnie pragnął hr. Józef Mielżyński; co do kwestji losowanej loży teatru polskiego, chciał jawności w rzeczy publicznej — my też nic więcej nie pragniemy od hr. Józefa Mielżyńskiego!!!

Fortuna miłosławska z wsią Chrustowem i znacznym kapitałem hipotecznym na Rynsku w Zachodnich Prusach, stanowi fortunę milionową, która według woli zmarłych, miała stanowić na zawsze fundusz na instytucję dobra publicznego szkoły rolniczej — tę wola zmarłych nieuszanowana, i szkoła rolnicza zaniechana, a procent tylko od 100,000 tal. przeznaczono na cel publiczny, i zdaje mi się 20.000 tal. na rzecz gmachu dla muzeum. Cóż więc dziwnego, że tak kardynalna zmiana woli zmarłych interesuje opinię publiczną, i ta pragnie wyjaśnienia interesu, obchodzącego ogół; bo ta milionowa fortuna miała być w całości, a nie w cząsteczce na rzecz dobra publicznego poświęcona. Jeżeli fałszywa to wiadomość, którą ogół ma za prawdę, niechże ci, co dzierżą fortunę w ręku i według każdy szczegół, fałszywe zdania zbiją, ogłaszając dokumenta, tyczące się tej fortuny, i przekonają, że twierdzenia co do woli testamentów, nieprawdziwe, — a dokumenta być muszą, gdy sukcesor z pominięciem brata i sióstr odziedziczył fortunę po ś. p. Seweryn. Mielżyńskich. Zapis więc ten niechże się ujawni publicznie, bo publiczność twierdzi, że zapis był na cel dobra publicznego przeznaczony, a strożem woli hr. Józef Mielżyński i rada czterech dobrana; co więc za interes trzymać w fałszywej opinii publiczność? Hr. Józef Mielżyński stał się rzecznikiem jawności, gdy idzie o kwestję rzeczy publicznych, prosimy tylko o dowód w czynie jawności co do spadku fortuny miłosławskiej.

## Walka ekonomiczna.

Zamierzony przez Bismarka zupełny przewrót gospodarstwa finansowego w Niemczech musi oddziałać na inne mocarstwa i wywołać odpór, gdzie jest możliwy, lub kapitulację słabszych.

Bismark dąży do zupełnego wyswobodzenia niemieckiego cesarstwa od wpływu królów i książąt mniejszych państw niemieckich i ich sejmów. Wymogi finansowe cesarstwa niemieckiego, uchwalane w parlamencie berlińskim, dotąd bywają rozdzielane na pojedyncze państwa, które przez swe sejmy znowu uchwalają rozkład przypadających na nie kwot na podatkujących swych, mianowicie na podatki stałe. Wymogi te coroku są większe, więc coraz większe ciężary podatkowe spadają na pojedyncze państwa i na ich podatkujących. To budzi w massach coraz większe zniechęcenie do r e i c h u i pobudza posłów, z tych państw do parlamentu wysyłanych, do domagania się oszczędności, do coraz ściślejszego kontrolowania wydatków cesarstwa, i czyni poniekąd zawisłem cesarstwo od państw pojedynczych.

Jednym zamachem postanowił więc Bismark ten stan rzeczy usunąć, wyswobodzić zupełnie cesarstwo z pod kontroli finansowej państw i sejmów, i przeprowadzić przez przewrót finansowego gospodarstwa r e i c h u, zupełne zlanie się jego części składowych. Nie przez uchwały sejmów pojedynczych, nie przez kassy pojedynczych państw mają być cesarstwu na przyszłość dostarczane kwoty, potrzebne do opędzania wydatków, lecz wprost od podatkujących wpływać do kas cesarstwa.

Ażeby to przywieść do skutku, wymyślił Bismark zupełnie nowy system finansowy dla cesarstwa całego. Oto zamierza podnieść wszystkie cła protekcyjne i finansowe do tej wysokości, aby dochód z nich obficie wystarczał do pokrycia wszystkich wydatków cesarstwa, tak aby nie potrzeba było rozpartować kwot na pojedyncze państwa, a w tych państwach w sejmach rozkładać dalej te repartowane kwoty na pojedyncze podatki i na pojedynczych podatkujących.

Lecz podwyższenie ceł na wszystkie produkta i wyroby, z innych krajów do Niemiec wywożone, zmusi znowu te kraje do chwycenia się tego samego systemu i do podwyższenia znowu ceł na wszystkie produkta i wyroby, z Niemiec do tych krajów wywożone. A gdy plan Bismarka jeszcze dalej się posuwa, i zabrania nawet przewozu różnych produktów, jak np. mięsa surowego przez Niemcy, więc i inne kraje będą musiały zakazać przewozu niektórych produktów i wyrobów Niemiec przez swe terytorja.

Rozpocznie się więc walka ekonomiczna między niemieckiem cesarstwem a innemi krajami, w której to walce przewaga militarna i polityczna Niemiec wielką odgrywać będzie rolę. Wszystkim słabszym mocarstwom cesarstwo niemieckie nie będzie dozwalało chwycenia się obrony i podwyższenia ceł na produkta i wyroby niemieckie!

W pierwszym rzędzie ta walka ekonomiczna dotknie Austrję, a w niej przedewszystkiem Galicję, która dla swej produkcji wyłącznie rolnej ma dotąd jedyny możebny eksport do Niemiec! Świeżo w korespondencji z Niemiec wykazywaliśmy, jaki procent wartościowy zamierzone cła bismarkowskie wynoszą od produktów galicyjskich. O ten procent niższą zawsze będzie cena tych produktów, o tyle taniej producent galicyjski będzie musiał swój produkt sprzedawać. Gospodarstwo rolne zbożowe będzie musiało u nas jeszcze więcej upaść niż dotąd.

Aby przeprowadzić swój plan przewrotu gospodarstwa finansowego w parlamencie niemieckim, Bismark używa wszelkich środków. Związał się z partją katolicką niemiecką z jednej strony, z drugiej strony cłami wysokiemi na zboże i inne surowe produkta pozyskał poparcie wszystkich posiadaczy gruntów mniejszych i większych. W przyszłości obiecuje zniesienie podatku gruntowego i domowego, jak i uwolnienie wszystkich, mających do 2000 talarów rocznego dochodu, od podatku dochodowego, a zmniejszenie tego podatku mającym wyższe dochody. Rzucił także myśl, iż w przyszłości podatki gruntowe, domowe i dochodowe, gdy państwo nie będzie ich potrzebowało, będą mogły nakładać gminy i obwody na cele gminne i obwodowe! Jednem słowem, obietnice złote czyni Bismark **wszystkim warstwom na przyszłość. Szkoda tylko, że później własny jego minister finansów, Hobrecht, rozwiał w znacznej** części te gruszki na wierzbie, oświadczając, że o oszczędnościach nie może być mowy, a i pomimo podwyższenia ceł i przy zatrzymaniu podatków stałych państwowych, będzie jeszcze kilkanaście milionów niedoboru, i że nie całe ministerstwo podziela opinie księcia Bismarka. Naturalna, że we dwa dni Hobrecht musiał ustąpić z ministerstwa! Ale plan Bismarka co do ceł będzie przez większość parlamentu przyjęty, bo cała niemiecka katolicka frakcja centrum za pewne ustępstwa poszła w służbę Bismarka, a i część national-liberałów z Benningsenem na czele oderwała się od swego obozu i połączyła z konserwatystami!

Gdy już przyjęty będzie wniosek Bismarka i cła podwyższone, wtedy okaże się cały blichtr obiecanek jego. Osiągnie on wtedy budżet stały raz na zawsze, usunie go od kontroli ściślejszej parlamentu i sejmów, a o obietnice swe troszczyć się wcale nie będzie, lecz zasłoni się ministerstwem.

Bismark w swojej mowie głównie podnosił korzyści z napełniania kasy państwowej podatkami niestałemi. Uboższe klasy i średnie — mówił — ani czują tych fenigów, które przy zakupnie żywności swej codziennie państwo im wyciąga z kieszeni, podczas gdy egzekutor podatkowy, co kwartał podatku stałego domagający się, jest bardzo uciążliwy. W krajach mniej ucywilizowanych, gdzie rzadko kto umie rachować — taka różnica jest istotnie. Ale w krajach oświeconych już i wyrobnik wie, że dlatego drożej kosztuje go chleb, omasta, mięso, bo obłożone są podatkiem! W Anglii już przed pół wieku prawie robotnicza klasa aż do ekscesów doprowadzała w agitacji przeciwko cłom od zboża; tak czuła ten podatek przy każdym kęsie chleba. Aż w końcu musiano to cło usunąć. Taka agitacja i w Niemczech szybko się rozpocznie. Będzie to woda na młyn socjalistów. Bo co najfatalniejszem jest przy tym systemie, niestałemi podatkami opędzania wydatków państwa, iż przeważnie ten ciężar spada na klasy uboższe a socjaliści nie zaniedbają wyświecić im to dokładnie.

Przypatrując się z daleka robotom Bismarka na tem polu, wydaje się nam, iż on chcąc coraz większe zjednoczenie Niemiec przeprowadzić, przyspiesza je zbyt drażliwemi i niebezpiecznemi środkami, i z tego powodu jednocząc Niemcy, podkopuje mimo chęci i woli cesarstwo. Obecnie plany jego wywołać muszą walkę ekonomiczną innych mocarstw z Niemcami, a wkrótce po przeminięciu pierwszego oszołomienia obietnicami bismarkowskiemi, w samych Niemczech rozpocznie się walka wewnętrzna wszystkich przeciwko wszystkim.

## Otton Hausner
### o polityce finansowej rządu.

Przy obradach nad ustawą finansową zabrał głos p. Hausner, jak następuje:

Jeżeli koło artykułu VIII. ustawy finansowej cokolwiek dłużej zabawię, niż tego wymagać się zdaje przedmiot, i nieco głębiej wniknę w objawy, wiążące się z przyczynami, długotrwałością i nieuleczalnością deficytu, to czynię to dlatego, że przy jeneralnej rozprawie nad budżetem nie zabierałem głosu. Spodziewałem się, że w toku rozpraw minister skarbu znajdzie kilkakrotną sposobność, z powodu czynionych pojedynczym partjom budżetowym zarzutów rozwinąć przecież jakiś rodzaj programu finansowego, wypełnić tym sposobem suchy szkielet ustawy finansowej, rozszerzyć skąpe widoki na przyszłość, i podać przynajmniej iskierkę nadziei, iż odtąd wobec coraz więcej kłopotliwego położenia finansowego rząd zajmie stanowisko mniej mdłe i mniej ubogie w pomysły. Na końcu sesji po obradach budżetowych wypowiadając p o t ę p i e n i e  c a ł e j  g o s p o d a r k i  f i n a n s o w e j, sądzę, że spełniam tylko obowiązek reprezentanta ludu. Polityczną stronę kwestji rozświecił już mój szanowny poprzednik ze Styrji, i mało miałbym do dodania. Procedura odnowienia ministerstwa, która się odegrała pomiędzy r. 1878 i 1879, była niezwykłą. w państwach prawdziwie konstytucyjnych nigdy nie praktykowaną. Ministerstwo kilkakrotnie dymisjonowane, poróżnione ze stronnictwem, z którego wyszło, bez pozyskania przytem nowej jakiej partji, łatało swój żywot szeregiem sztucznych kombinacyj większościowych, zbieranych od wypadku do wypadku pstrokato i niespodzianie, jak w kalejdoskopie, — i w jesieni z. r. usiłowało specjalnie przez pana ministra skarbu zapomocą poufnych zwierzeń stworzyć sobie nową parlamentarną większość. Zwierzenia te jednak były tak prymitywnej i mało obiecującej natury, iż gruntownie spełzły na niczem. W tym wypadku prezydjum ministerstwa zostało zaproponowane jednemu wielce szanowanemu i we wszystkich kierunkach bardzo sympatycznemu członkowi tej Izby. W warunkach jednak, jakie mu postawiono wobec kierownictwa spraw wspólnych, nie widział on żadnej gwarancji pożytecznego działania, nie mógł osiągnąć obietnicy, że dalsze przedsiębiorstwa zewnętrzne będą zaniechane, i dlatego z powodu braku wszelkich warunków do uporządkowanej administracji finansowej na przyszłość odmówił podjęcia się zadania. Ministerstwo obecne, z małą modyfikacją bardzo równe poprzedniemu — dymisjowanemu, staje się nagle znowu możebnem, podejmuje się zadania pod warunkami, przez owego posła odsuniętemi, wzgardza znanem żądaniem francuskiego ministra skarbu za czasów restauracji, br. Louis, który powiedział: *„Faites moi de bonne politique, et je vous ferais des bonnes finances"*, i mniema, że finanse można przystosować nietylko do dobrej, ale do każdej polityki.

Zarozumiałość, spoczywająca w objęciu tak olbrzymich zobowiązań, jest niesłychaną, i zaledwo przysługiwałaby największemu jeniuszowi finansowemu, najbardziej twórczej głowie (wesołość). I cóż nastąpiło po tym akcie najwyższej zarozumiałości ku dołowi, lub najwyższego zaparcia ku górze — jak kto rzeczy te pojmuje? Po przyjęciu podobnych warunków, słusznie i konsekwentnie oczekiwał każdy, jeżeli nie już czynu zbawczego, to przynajmniej podniety do niego, jakiejś nowej, płodnej idei, któraby umożebniała, lub przynajmniej nastręczała prawdopodobieństwo popierania nieograniczonej polityki zewnętrznej za pomocą finansów zreorganizowanych i nowemi źródłami zasilonych. Każdego kto najbardziej wierzy, lub nad wyłuszczeniami ministra skarbu najbardziej się unosi, jeżeli w ogóle jest taki człowiek, lub przynajmniej każdego, co chce rozumieć, zapytuję, czy w wyłuszczeniach tych dojrzał i dosłyszał choćby śladu takiego czynu zbawczego, choćby wskazówkę takiego odświeżenia źródeł, choćby świtanie takich nowych a płodnych idei, takich promyków, któreby rozpędzały obłok deficytowy? Mniemam, że n i e!

Jak mało preliminarz i ustawa finansowa na r. 1879 tudzież objaśnienia p. ministra skarbu uprawniają do takich nadziei choćby tylko w najskromniejszych rozmiarach, na to dowodem jest przedewszystkiem uwagi godna, bardzo charakterystyczna mowa pana posła z Leopoldstadtu, którego opozycja wybitnie należy do tej, którąby ministerstwo musiało sobie sprokurować, gdyby jej nie miało gotowej. Mistrz ten w szybkim ataku, miarkowanym paradą pełną powabu, mistrz w poruszaniu śmiałych pytań, które następnie lekko łagodzi — nawet ten opozycjonista *a l'eau de rose* na początku swej mowy smutną nazwał tę politykę finansową, która się wyczerpuje w technicznych doświadczeniach urzędnika podatkowego, w drobnych wykreśleniach „sparmeistra" i w sztuczkach zaciągania pożyczek. W końcu jednak bezprzykładnie zręcznie dał do poznania, że świetlista i wesoła strona tej polityki finansowej, zaczyna powoli zrzucać kir jej przyczepiony. Ja polityki wzmiankowanej nie nazwałbym ani naganną, ani absolutnie smutną, gdyby choć ogołocona ze wszelkich wyższych i płodnych zapatrywań, posiadała przecież w samej rzeczy wyliczone te podrzędne trzy zalety, gdyby, rozumiała sztukę zaciągania pożyczek na podstawie subskrypcji, osobliwie drobnej subskrypcji w kraju, — gdyby doświadczenie urzędnika podatkowego sięgało tak daleko, by należycie ocenić prawdziwą wartość pewnych zwiększonych wpływów podatkowych, — gdyby mianowicie umiała, metal dochodów brutto uwolnić od żużli kosztów egzekucyjnych, i gdyby rzekomy „sparmajster" był nim istotnie i wiedział, gdzie cyfrę wykreślić należy, gdzie to uchodzi lub gdzie można, a nie zaczynał szczędzić przy wydatkach produktywnych i pożytecznych, przy nawozie i narzędziach rolniczych.

Pomijam tu wszelki mniejszy lub większy spryt przy zaciąganiu pożyczek, gdyż przy teraźniejszym stanie finansów austrjackich każdą nową nieproduktywną pożyczkę uważam za absolutne pogorszenie złego, za krok dalszy do k a t a s t r o f y na przyszłość. Będę się tylko starał udowodnić, iż w preliminarzu, który prowadzi do ustawy finansowej na rok 1879, nie można dopatrzeć ani dojrzałego doświadczenia myślącego urzędnika podatkowego, ani też pewnej, szczęśliwej ręki inteligentnego „sparmajstra". (Głosy: Bardzo dobrze.) W preliminarzu i w wyłuszczeniach na jego usprawiedliwienie przytoczonych przez pana ministra, brak przedewszystkiem trzech rzeczy: 1) brak świadomości, jaki powinien być prawdziwy stosunek podatków bezpośrednich lub pośrednich w państwie tej ekonomicznej natury, jak nasze, z ludnością takich usposobień i charakterów, jak ludy austrjackie, i brak zainaugurowania stosunku odpowiedniego tej naturze i tym usposobieniom, osobliwie przy zatamowaniu tych bezpośrednich podatków, które trafiają bardzo ważne gałęzie przemysłu, będące w stagnacji, lub nawet upadku; 2) zniesienie, lub przynajmniej przygotowanie zniesienia, tak nagannych źródeł dochodu, jak przedewszystkiem loterji, i zastąpienia ich źródłami dochodu bardziej dopuszczalnemi; 3) brak ścisłego rozkładu wszystkich wydatków, do któregokolwiek działu one należą, na pośrednio lub bezpośrednio, materjalnie lub moralnie produktywne, których pod żadnym warunkiem, pod żadnym pozorem nię wolno tykać, tudzież na takie nieproduktywne, których uniknąć nie można, które trudno zmodyfikować, i na takie, bez których można się obejść. Zwracając uwagę na to, moglibyśmy się wiele nauczyć z przykładu innych państw. Aby wykazać, jak dalece budżet nasz w porównaniu z innemi krajami cierpi na brak przeprowadzenia takich zasad, będę się starał pokrótce ile możności, i tylko w ostatecznych rezultatach przeciwstawić naszemu budżetowi pewne wyniki budżetu Francji, jako kraju, którego wielkie zasoby i ofiarność pozwoliły, wydobyć się w bezprzykładnie krótkim czasie z olbrzymich kosztów wojennych, inwazyjnych i kontrybucyjnych. Przeciwstawię także budżet Włoch, które, aby sprostać ciężarowi podatkowemu na pokrycie kosztów nowej reorganizacji i długów przejętych na siebie, nie posiadają źródeł większych niż Austrja.

P r e z y d e n t. Muszę prosić mowcę, aby przecież uprzejmie zważył, że wywody te należą do jeneralnej rozprawy.

H a u s n e r. Muszę przecież w sposób dostateczny motywować moje wotum o odrzucenie pokrycia deficytu... Co się więc tyczy pierwszego pytania, tj. stosunku opłat bezpośrednich do pośrednich, to się pokazuje (mowca przytacza tu daty cyfrowe), że im niestalsze są źródła dochodowe kraju, im mniejszą jest siła działawcza ludności, im niższy jest stopień ekonomiczny, tem mniej wolno, aby opłaty pośrednie miały przewagę, i że tam, gdzie nadzwyczaj korzystne zachodzą okoliczności, jak np. w Prusiech, wszelka nadwyżka aktywów używa się do usunięcia opłat pośrednich. Gdy jednak u nas te pośrednie opłaty, które obciążają właściwą produkcję rolniczą i przemysłową, są już trzy razy większe niż we Włoszech a półtora raza większe niż w Danii, to jest to namacalna wskazówka, że należy się wstrzymać z niemi, jeżeli produkcja i zarobkowość niema ucierpieć. P. minister skarbu jednak po swoich ostatnich wyłuszczeniach o podatku cukrowym i wódczanym, zdaje się nie podzielać tego zdania. (Mowca licznemi cytatami z mów ministra skarbu w ostatnich latach wykazuje, iż p. minister w swoich orzeczeniach dopuszczał się nienstannych sprzeczności). Mógłbym tedy bardzo łatwo przeprowadzić proces Pretisa przeciwko Pretisowi (wesołość). Jak na serjo wygląda tendencja ministerstwa do zniesienia loterji, to widać najlepiej z mowy p. Suessa. Wzorowy ten oppozycjonista loterję nazwał hańbą w budżecie, i wykazał, iż rząd wbrew swojemu przyrzeczeniu, w jednym tylko roku 1878 pomnożył kolektury w Dolnej Austrji o 88, i skonstatowawszy to dodał, iż nie chce JEkscelencji żadnego robić wyrzutu, lecz żywi nadzieję, iż na rok przyszły rząd wystąpi z propozycjami zniesienia loterji.

Przedsięwziąłem sobie dowieść, jak bezowocnem jest powtarzać ciągle, iż nie uważa się loterji za rzecz dobrą, ale, że zniesienie jej jest niemożliwem, gdyż strata 7 lub 8 milionów złr. nie da się niczem pokryć. Przedsięwziąłem sobie wykazać, że pokrycie tego niedoboru łatwem będzie za pomocą podatków, które nie będą ani uciążliwe, ani dotykać będą ubóstwa. Wobec upomnienia pana przewodniczącego dowodu tego jednak pozwolić sobie nie mogę (głosy: Mówić dalej!) Wspomnę więc tylko, że odpadnięcie dochodu 7—8 milionów po zniesieniu loterji z największą łatwością powetować się da bez pomnożenia ciężarów w ogólności w sposób następujący: 1) podatkiem od zbytkownych koni, ekwipażów, powozów i lokajów; 2) podatkiem nałożonym na kluby, kasyna i bilardy; 3) podatkiem od wspaniałych pogrzebów; 4) zaprowadzonym podatkiem państwowym od psów; 5) podatkiem od broni i polowania; 6) podwyższeniem podatku od kart, a w końcu umiarkowanem podwyższeniem cen niektórych bardzo tanich, a dobrych sort cygar i tytoniu.

P r e z y d e n t powtarza swoje upomnienie i wzywa mowcę ażeby się trzymał ściśle art. VIII. ustawy finansowej.

Dep. H a u s n e r odwołuje się do Izby,

P r e z y d e n t zarządza głosowanie, z którego pokazuje się, że zgromadzenie pozwala na przeprowadzenie dalszego wywodu.

Dep. H a u s n e r mówi dalej: Podatek od koni zbytkownych i ekwipażów istnieje w W. Brytanii, Francji, Niderlandach, Belgii, Portugalii i w kantonie Bazylejskim. W W. Brytanii przynosi on 11 milionów złr. rocznie, we Francji 4,400.000, ale nie chcę obu tych krajów stawiać jako wzór, gdyż wiem dobrze, iż tam wielkie majątki są częstsze niż u nas, mogę jednak przytoczyć jako przykład Portugalię, która, jeżeli nie uboższą, to z pewnością nie jest bogatszą od Austrji. W Portugalii zaś przynosi ten podatek 270.000 złr. rocznie, co w Austrji, posiadającej ściśle pięć razy większą ludność, wyniosłoby 1,350.000 złr. Podatek klubowy i bilardowy przynosi rocznie we Francji milion. Zadałem sobie pracy i obliczyłem istniejące w Austrji kluby, kasyna i inne tym podobne zakłady, tudzież dowiedziałem się o wysokości wkładek, składanych przez członków.

Na tej podstawie opierając się uważam, iż przyjęcie sumy 250.000 złr. dla klubów a 100.000 za bilardy, razem więc sumy 350.000 złr. uważam za bardzo umiarkowane. Dochód z kosztownych pogrzebów przynosi w Paryżu samym 330 000 złr. Gdybyśmy w Austrji otaksowali tylko każdy piąty pogrzeb na 5 złr., każdy dwóchsetny na 50 złr., uczyniłoby to sumę 1,050.000 złr. miesięcznie. Podatek od psów przynosi w W. Brytanii 3,730.000 złr., w Wirtembergii 126.000 zł., w Sachsen-Weimar 18.000 złr. Licząc analogicznie z Wirtembergią i Sachsen-Weimarem przyniósł by podatek od psów 1,050.000 do 1,200.000, a odliczywszy miasta większe, w których podatek taki już istnieje, wyniosłoby to 8 do 9,000.000 złr. Podatek od posiadanej broni i pozwolenia na polowanie istnieje w W. Brytanii, Francji, Niderlandach i Włoszech, a przynosi we Francji 3,400.000 złr., w W. Brytanii 2,700.000. Umiarkowane przypuszczenie może w Austrji obliczyć ten dochód na milion. Stempel od kart przynosi dotychczas nie do uwierzenia szczupłą sumę 164.000 złr., a przytem — inaczej tłumaczyć niepodobna — muszą wielką rolę odgrywać zatajenia. Co się tyczy tytoniu, austrjackie produkta tabaczne są w porównaniu z innemi państwami monopolizującemi tytoń, bez zaprzeczenia co się tyczy jakości najlepsze, a w cenie najtańsze. Zwróćmy uwagę na ten fakt ważny, iż z dochodu brutto z monopolu tytoniowego w Austrji koszta produkcji pochłaniają 35 prct., podczas gdy one we Francji tylko 19, we Włoszech 22 prct. wynoszą. Mierne podniesienie cen najlepszych i najtańszych sort, cygar „virginia," tytoniu zwanego czarnym „Drei Königem" byłoby zupełnie na miejscu. Podwyższenie to przynieść by mogło około 3,000.000 rocznie. Ważnych tych siedm artykułów dałoby dochodu rocznie 7,978.000 i pokryłoby z górę straty ze zniesienia loterji.

Przechodzę do trzeciej kierującej zasady, której nie widzę uwidocznionej w naszym preliminarzu państwowym, mianowicie do oddzielenia surowego produkcyjnych istotnie wydatków od nieprodukcyjnego balastu. Czas już zwrócić się z oszczędnością ku bezowocnemu balastowi a odwrócić ją od wydatków produkcyjnych, bo balast ten obciąża nasz budżet w formie wyższych kosztów egzekucyjnych całkiem niepomiernie; z 330,000.000 dochodu z pośrednich i bezpośrednich podatków pochłaniają koszta egzekucyjne 63.8 milionów, co stanowi 19.3 prct., podczas gdy koszta egzekucyjne we Włoszech wynoszą jeno 13, w Prusiech $10^1/_2$, we Francji $7^1/_2$ a w Danii $6^1/_2$ prct. Gdybyśmy więc zdołali dokładnie naśladować sposób ściągania podatku we Włoszech, uzyskalibyśmy rocznie 21, naśladując sposób pruski 25, francuski 39 a duński 43 milionów. Wiem o tem dobrze, że obliczenie to nie jest ściśle arytmetyczne, bo pewne stosunki i właściwości kraju stanowią tu różnicę, na każdy sposób jednak podróż komisji, złożonej z wyższych urzędników podatkowych do Francji i Danii, w celu przypatrzenia się sposobom ściągania podatku w tych krajach, opłaciłaby się z pewnością.

Zdaje mi się, iż dowiodłem, że trzy te kierujące zasady w naszej gospodarce państwowej nie są uwzględnione i z tych wszystkich powodów głosować będę przeciw ustawie finansowej.

## Petersburgski sąd wojenny.

### I.

*Proces Dubrowina, podporucznika 86 pułku arcyksięcia austrjackiego Albrechta.*

O godz. 11. d. 25. kwietnia rozpoczęło się posiedzenie sądu pod przewodnictwem jenerała Debois. Sąd składał się z dwóch wojennych sędziów i sześciu sztabowych oficerów. Oskarżenie prowadził pułk. Masłow. Obrońcy podsądny nie miał.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się:

D. 16. (28.) grudnia 1878 kap. żandarmów Romanowski w towarzystwie majora Byczkowskiego i kilku żandarmów udali się do pomieszkania Dubrowina w celu zrobienia rewizji. Zaledwie weszli do pokoju, kiedy podpor. Dubrowin nie wiedząc jeszcze po co oni przychodzą porwał za rewolwer i strzelił do Romanowskiego, nie trafił jednak w niego, a kula ugrzęzła w suficie. Wtedy Romanowski rzucił się na Dubrowina w zamiarze odebrania mu rewolweru i rozpoczęła się między nimi walka, podczas której Dubrowin próbował jeszcze parę razy wystrzelić to do siebie to do Romanowskiego, nie mógł jednak dokonać tego, albowiem wpadli do pokoju żandarmscy podoficerowie Filipow, Kuchtow i Aleksiejew i wspólnemi siłami zdołali podsądnemu rewolwer odebrać. Wtedy Dubrowin wybiegł do drugiego pokoju, wyjął z szafy sztylet i zaczął się nim bronić, przyczem ranił w obie ręce Filipowa. Wreszcie po długiej walce zdołano podsądnego obalić na ziemię i skrępować tak, aby się już ruszyć nie mógł.

Tak opiewa protokół spisany w pomieszkaniu Dubrowina d. 28. grudnia 1878.

Po przyczytaniu tego protokołu, zawezwani zostali świadkowie. A więc naprzód kap. Romanowski. Z relacji jego sąd się dowiedział, że on (Romanowski) otrzymawszy polecenie od pułkownika żandarmów gub. Nowgorodzkiej aresztowania porucznika Dubrowina i zrobienia w jego pomieszkaniu szczegółowej rewizji, udał się do miasteczka Starej Russy, gdzie stał pułk arcyksięcia Albrechta i przedstawiwszy się dowódzcy pułku, zażądał od niego asystencji wojskowej. Na to dowódzca pułku, Poliwanów, obecny przytem major Dołuchanow, oświadczyli jednogłośnie, że asystencji nie potrzeba, albowiem Dubrowin jest człowiekiem tak spokojnego charakteru, tak łagodnym w obejściu, tak dobrym i uczynnym, że z pewnością żadnej opozycji stawiać nie będzie. Na naleganie jednak Romanowskiego dano mu jako asystenta, majora Byczkowskiego. W towarzystwie więc tego majora i trzech żandarmów, których przywiózł Romanowski ze sobą, udał się on do pomieszkania Dubrowina, gdzie się odbyła scena opisana w protokole.

Świadka tego nie zaprzysiężono, zarówno jak i żadnego z następnych, albowiem postanowiono Dubrowina osądzić według „skróconej procedury wojennej."

Major Byczkowski: Otrzymawszy rozkaz asystowania kapitanowi żandarm. R. udałem się wraz z nim do pomieszkania podpor. Dubrowina. Kiedyśmy weszli do pokoju, powstał z łóżka podsądny i zbliżył się do nas. „Pan jesteś Dubrowin?" zapytał go kap. Romanowski. — „Tak jest" — odparł Dubrowin, i rzekłszy to pobiegł szybko do kufra, otworzył wieko i nachylony nad nim, zaczął w nim przewracać rozmaite rzeczy. W ślad za nim rzucił się kap. Romanowski, porwał go za ramiona i zaczął go w tył odciągać. Wtedy usłyszałem strzał. Na odgłos strzału wpadli żandarmi i rzucili się na Dubrowina, on się im wyrwał i wybiegł do drugiego pokoju. Co się tam działo nie wiem, bom tam nie wchodził. A co się tyczy strzału, to możebnem jest bardzo, iż wśród walki zaczepiono przypadkowo rewolwer o cokolwiek i wystrzał nastąpił bez żadnego celu. W każdym razie jeżeli miał on cel, to trafiłby wprzódy w Dubrowina a nie w Romanowskiego, albowiem nad kufrem, gdzie się znajdował rewolwer, zgięty był Dubrowin, a dopiero nad Dubrowinem nachylony był Romanowski.

Podoficer Filipow: Na odgłos strzału wpadłem do pokoju i zobaczyłem jak kap. R. przycisnąwszy się piersiami do pleców podsądnego, trzymał go za ramiona i usiłował mu wyrwać rewolwer. Chwyciłem przeto za rewolwer i wyrwałem go podsądnemu. Wtedy ten wyrwał się z objęć kapitana i pobiegłszy do drugiego pokoju porwał za sztylet. Udałem się tam za nim i porwałem za ostrze sztyletu. Podsądny wyrywając sztylet, który trzymał za rączkę, przeciął mi rękę; uchwyciłem więc za ostrze sztyletu drugą ręką, a on przeciął mi i drugą rękę. Ale podczas tego koledzy moi zdołali uchwycić podsądnego za ramiona i obalić go na ziemię.

Zeznania innych świadków nie mają wartości. Ważnem jest tylko orzeczenie lekarza, iż rany zadane Filipowowi są lekkie i nie pociągnęły za sobą utraty władzy w rękach. Ważnem jest i to także, że pułkownik żandarmów Nowgorodzkiej gubernii na zapytanie przewodniczącego sądu oświadczył, iż kiedy kazał aresztować Dubrowina, nie miał jeszcze żadnych dowodów, iż on należy do spisku, ale oparł się tylko na doniesieniu ajenta policyjnego, Łabojki, który oświadczył, iż ma Dubrowina w podejrzeniu.

Po zrobieniu szczegółowej rewizji w pomieszkaniu Dubrowina, znaleziono oprócz rewolweru i sztyletu, o których była mowa powyżej, nóż myśliwski składany, z dewizą „pracuj" i „broń się" i zeszyt zatytułowany: „Uwagi dla użytku moskiewskich oficerów-terrorystów r. 1878". Zeszyt ten był jeszcze wcale niezapisany. Na pierwszej tylko stronnicy znajdowała się następująca odezwa:

„D. 6. grudnia 1878. Posłanie do moskiewskich rewolucjonistów! Piszemy te uwagi w tym celu, aby braciom naszym rewolucjonistom dać niektóre praktyczne wskazówki, jak mają się obchodzić z bronią, jak najlepiej walczyć z policyjnymi baszybożukami, jak urządzać mają demonstracje, słowem jak mają postępować na tej drodze, której celem jest wyswobodzenie narodu naszego od najstraszniejszej, jaka kiedykolwiek istniała tyranii. Niestety bowiem moskiewski rewolucjonista nie posiada tej wprawy w rzeczach rewolucyjnych jaką mają inne narody. Miał rację mówiąc Kowalski, że..... (kilka wierszy wykropkowanych). Owoż nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego, jest to, że ani my, ani nasi ojcowie, ani nasi dziadowie, ani zresztą nikt z naszych przodków, nie oddychał nigdy atmosferą swobodną, nie czuł się nigdy wolnym człowiekiem. Inne narody europejskie, a szczególnie Włosi, Hiszpanie, Francuzi, mają już w swej krwi tradycje rewolucyjne, ich mężowie w dzieciństwie bawią się sztyletami, wzrastają wśród walk stronniczych, edukację swą odbywają w wirze rewolucyjnych demonstracyj, wyrabiają swój charakter widokiem, jak ich ojcowie i bracia poświęcają się za swe idee, jak umierają bohatersko na barykadach w obronie praw człowieka. W takich warunkach musiał się odpowiednio wyrobić charakter tych narodów. Ale skądże miał się u nas wyrobić? Czy my widzieliśmy kiedy czyny bohaterskie, czy nasza historja zna poświęcenie się za ideę, czyż w żyłach naszych płynie z tradycji choć jedna kropla godności człowieczej?

„Dla tego to odzywamy się do was, braci nasi, i przez miłość do tej świętej sprawy, której służymy, wzywamy was, abyście niebacznie i bez należytego przygotowania nie brali się do

rzeczy. Wiecie przecie jak niejeden plan rewolucyjny, nieskończonej wagi, nie udał się dlatego tylko, że ci którzy go wykonać mieli, porwali się bez odpowiedniej wprawy, bez zastanowienia, bez obliczenia wszystkich ewentualności. Nieraz rzecz się rozbiła o nieprzebaczalne głupstwo. Hipolit Myszkin kiedy przebrany za oficera żandarmów zjawił się w więzieniu żeby oswobodzić Czernyszewskiego (słynnego pisarza moskiewskiego, przyp. red. *G. N.*) włożył akselbandy na lewe zamiast na prawe ramię i tem wzbudził podejrzenie u dozorcy więzienia. Kowalski (rozstrzelany w Odessie 2. sierpnia 1878 r., przyp. red. *G. N.*) nosił kilka lat w kieszeni rewolwer Adams-Dina, nie wiedząc że ten systemat rewolwerów jest jeden z najgorszych, i cóż dziwnego, że w chwili gdy wypadło mu strzelać, nie trafił. Wiera Zazulicz wybrała systemat Buldoga małego kalibru, dobry na wróble, ale nie na Trepowa. Fiedorowa także strzelała małym kalibrem. Nasze zastępy są tak nieliczne, że dla nas niepowetowaną jest rzeczą strata jednego z bojowników, a my przez niedbalstwo straciliśmy już ich tylu. Jeżeli więc mamy ginąć, jeżeli już poświęciliśmy się na to, to gińmy, ale niechże śmierć każdego z nas przerzedza jak najbardziej szeregi dzikiego, pozbawionego wszelkich ludzkich uczuć wroga naszego."

Tyle tylko znajdowało się w zeszycie, reszta był czysty papier.

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 7. maja.*

* Wczoraj zmarł w mieście naszem emer. radca dworu i wiceprezydent sądu kraj. Józef Eminowicz. Jako urzędnik sądowy w przeciągu długich lat swej służby nawet w czasach bardzo krytycznych zawsze umiał pełnić swe obowiązki uczciwie i sumiennie, a jako obywatel i Polak zostawia po sobie jak najlepszą pamięć. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek.

* Magistratualna służba sanitarna we Wiedniu obchodząc z obowiązku swojego zaułkowe mieszkania uboższej warstwy tamtejszych mieszkańców, zebrała fakta, prześcigające wszelkie opisy nędzy w Paryżu lub Londynie. I tak natrafiła ona na szczupłe pokoje, w których 8 a nawet 11 osób przemieszkuje, i gdzie łóżka w trzech kondygnacjach zastała, w skutek czego organa miejskie stosowne zarządzenia co do częściowej ewakuacji takich lokalów poczyniły. Czy nie byłby i dla naszych miejscowych stosunków podobny przegląd wskazany, dzisiaj bowiem widzieliśmy jak z jednej kamienicy (na rogu ul. Zygmuntowskiej i Mickiewicza) szaflikami wyczerpywano wodę z piwnicy, w której kilka familij mieszka. Czyż takie pomieszkanie nie może się stać źródłem przeróżnych epidemij? A więc bez wahania należy je uznać za niezdolne do zamieszkiwania.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 8. maja 1879 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wnioski w sprawie zapisu fundacyjnego śp. Romana Ducheńskiego. 2. Budżety funduszu szkolnego i funduszów pod zarządem gminy zostających. 3. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy i o nadanie prawa obywatelstwa m. Lwowa. 4. Wnioski sekcji III co do użycia kredytu przyzwolonego w rubr. XX. B. f. gminy. 5. Rekursy w sprawach budowniczych. 6. Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie 8mioklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej.

* Wobec ponownego zniżenia stopy procentowej za pieniądze wkładane na asygnacje do banków, i w ogóle wobec zniżenia powszechnego tejże stopy przy pożyczkach nawet u lichwiarzy, powinnyby nasze Towarzystwa zaliczkowe zastanowić się nad zniżeniem pobieranych przez nie wygórowanych odsetek. Dziś stopa procentowa wynosi, z uwzględnieniem że odsetki odtrącają się z góry, w niektórych towarzystwach do 18% i więcej; jest to anomalia straszna, bo nawet u lichwiarzy można dostać dziś pożyczkę na 12%. Najwyższy procent powinien wynosić 8% co zawsze przy powyższej manipulacji wynosi przeszło 12%. Towarzystwa otrzymują pieniądz na 5 7%, powinnaby im przeto nadwyżka 2 lub 3 prc. wystarczyć wyśmienicie na opędzenie administracji.

* Koncert p. Stanisława Barcewicza, znakomitego skrzypka solisty, został z powodów od koncertanta niezależnych, odłożony na jutro, na godzinę 7mą i odbędzie się ze współudziałem p. Michałowskiego, fortepianisty w sali domu narodnego Nie wątpimy, że publiczność licznem zgromadzeniem się da wyraz sympatji swojej dla rodaka, który za granicą w szerokich kołach artystycznych zyskał sobie zasłużony rozgłos i sławę.

* Wczoraj d. 6. b. m. zebrała się liczna publiczność w katedrze w celu wysłuchania nabożeństwa i odebrania błogosławieństwa na pielgrzymkę krakowską. Ksiądz Stojałowski, urządzający wiec krakowski d. 8. b. m. wypowiedział bardzo ładną mowę do zgromadzonych. Zachęcając do wytrwania w dzisiejszej niedoli naszego narodu dowodził konieczności polepszenia przyszłości Polski. „Polska dziś rozerwana na części, musi wrócić w jedną całość wielką i potężną, jak członki św. Stanisława, do którego grobu odbywamy pielgrzymkę." Początek tego dzieła widzi kaznodzieja w budzącem się życiu ludu polskiego, im większe zatem będzie to życie, im szczerzej szlachta połączy się z ludem, tem prędsze będzie zmartwychwstanie Polski. Nadmieniamy tutaj, iż podczas owego na kazaniu wielce patrjotycznego nastroju widzieliśmy wielu z mieszczan i ludu płaczących i dziwnie rozpromienionych. Po nabożeństwie i poświęceniu chorągwi zgromadzenie do 200 osób liczące udało się do arcybiskupa po błogosławieństwo, a ztamtąd w drogę do Krakowa. W ogóle wystąpieniu księdza Stojałowskiego i wiecowi krakowskiemu, gdzie ma stanąć parę tysięcy osób z naszej prowincji i Wielkopolski serdecznie przyklasnąć możemy.

* Profesorowie, docenci, asystenci i urzędnicy szkoły politechnicznej we Lwowie z okazji 25-letnich godów cesarskich złożyli 200 zł. przeznaczając je na cztery równe premia dla uczniów tej szkoły przy tegorocznej wystawie szkolnej.

* Nr. 9. *Pracy*, pisma poświęconego sprawom rękodzielników naszych, skonfikowany został za artykuł o konstytucji 3. maja.

— **Z nad Dniestru.** (Regulacja Dniestru.) Mieszkając poprzednio kilkanaście lat nad Dniestrem w okolicach, w których rzeka ta wyrządza największe spustoszenia, czynię uwagi z moich poglądów, które może chociaż w części zużytkować się dadzą przy naradach w wyborze środków zaradczych.

O ile spostrzegłem przez kilkanaście lat, łożysko Dniestru staje się z każdym rokiem płytsze, a wylewy są częstsze i gwałtowniejsze. Woda występująca z Dniestru rozlewa po nadbrzeżnych równinach i formuje bagna.

Te są główne powody zabagnienia naddniestrzańskiego. Bagna stają się z każdym rokiem głębsze, gdyż Dniestr w okolicy zabagnionej ma nadzwyczaj mały spad, a prowadzi bardzo wiele namułu, który zamula łożysko. Woda przy wezbraniu rozlewa się po okolicznych równinach i osadza namuł na samym brzegu rzeki, z powodu prawie równego położenia płaszczyzn zabagnionych tak dalece, że obok Dniestru sformował się wał szerokości w niektórych miejscach do 40 metrów szeroki. Woda zatem wezbrana w Dniestrze rozlewa się po równinie, zostawiwszy namuł na brzegu. Gdy zaś woda w Dniestrze opada, wał w kilka dni widać najpierwej nad powierzchnią wody, który niedozwala aby woda rozlana dalej, powróciła napowrót do Dniestru. Obraz wymienionego spostrzeżenia widzieć można w Tereszakowie a dobitniej wyżej od Tereszakowa w Monasterzu.

Te są powody, które wytwarzają bagna. Zadaniem zatem osuszenia bagien, powinny być zaradcze środki ku zniesieniu wymienionych powodów.

Pierwszem zadaniem prac regulacyjnych, powinno być szybkie uprowadzenie wody w Dniestrze, czyli wytworzenie większego spadu, który otrzymać można przez przekopy. Środków zaradczych zaś przeciw gwałtownemu dopływowi wód dniestrowych i porzecza, nie szukałbym w wykonaniu rowów poziomych systemu p. Hobohma a zalecanych przez profesora p. Rychtera, w tej kwestji zgodziłbym się zupełnie z zapatrywaniem profesora p. Jägermanna, wypowiedzianem na posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie dnia 1. lutego b. r.

Według mego zapatrywania, jedyny środek przeciw gwałtownemu napływowi wód, jest zadrzewnienie gór i stworzenie przez to runa leśnego, czyli jednem słowem stosowne gospodarstwo leśne w górach i podgórzu.

Wiadomo, że ekstensywne wyzyskiwanie drzewa w górach, spowodowało w całej Europie i w Azji, gwałtowne wezbrania wód i spustoszenia. Zatem tam trzeba zwrócić baczną uwagę, tam leży źródło złego. — Właściciel obszaru leśnego w górach wyzyskując nieracjonalnie swoje płody, naraża mieszkańców porzecza wód górskich na straty, których nigdy obliczyć nie jest w możności. Gospodarstwo leśne w górach powinno być prowadzone pod najściślejszą kontrolą. Odmładnianie drzewostanów powinno się odbywać tylko sposobem plądrowniczym i nadzwyczaj oględnie. Właściciele powinni przedkładać władzy kontrolującej, każdoroczne projekta cięć do zatwierdzenia, a po uzyskaniu zezwolenia dopiero takowe wykonać. — Ręby jasne i zupełne powinny być wzbronione pod najsurowszą karą. Kontrola nad gospodarką lasów górskich, powinna być oddana przynajmniej trzem komisarzom lasowym, którzy czuwać powinni nad lasami prywatnemi i rządowemi, gdyż te ostatnie, jak nas ostatnie czasy przekonały, wymagają większego jeszcze nadzoru niżeli prywatne.

Przez stosowne zadrzewnienie stoków gór, zapobieży się gwałtownemu przypływowi wód, a nie przez system pana Hobohma, który zaleca profesor pan Rychter do poprzedniego wypróbowania nad potokami pod Starem miastem. Bądźmy ostrożni w wyborze środków i nie narażajmy znacznych kapitałów na próby.

Przez sprostowanie biegu rzek i stosowną gospodarkę leśną w górach, odprowadzić można wodę szybciej w Dniestrze i zapobieży się gwałtownemu przypływowi wód górskich.

Następna rzecz będzie, aby bagna, które dzisiaj istnieją, znieść i uczynić takowe źródłem dobrobytu dla kraju.

Do osuszenia bagien posłużyć mogą wyśmienicie „kanały ulgi" zalecane przez profesora p. Rychtera, których myśl podał p. Skowroński. Tylko kanały takie sprowadzić mogą wodę z bagien do Dniestru po opadnięciu wód i podniosą całe położenie bagien przez namulenie. Kanał ulgi w małym formacie widziałem w roku 1874 na błotach naddniestrzańskich między Tereszakowem i Monasterzem, które wyświadczał znakomite usługi. Namulenie bagien odbywać się będzie bardzo pomału, który powód podaje profesor p. Jägermann jako niepraktyczny, gdyż jak się wyraził, żąda środków szybkich. Rzeczywiście namulenie błot odbywać się będzie bardzo pomału, ale lepiej później, aniżeli nigdy.

Nadmienić mogę jako przykład do uwzględnienia zamulanie dawnego łożyska Dniestru niżej Tereszakowa w Kołodrubach w lesie zwanym „Koszów" od granicy wsi Saska, serpentyna przerwana około roku 1850, w roku 1864 była zaledwie 16 metrów szeroka i 1 metr głęboka.

Oto są moje poglądy, które może będą mogły być chociaż w części uwzględnione przy obradach nad regulacją Dniestru. *S. Piotrowski.*

— **W Warszawie** zmarła 4. bm. de Granville Malletska, wdowa po jenerale inżynierji b. wojsk polskich, matka utalentowanej autorki pani de Granville Marrene. Zmarła zajmowała się żywo sprawami ojczystego piśmiennictwa; w domu jej gromadziło się kółko literatów i artystów których wpływ oddziaływał przeważnie na kierunek prac jej córki.

# Gospodarstwo przem. i handel.

**Lwów** dnia 6. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·25 do 8·60 zł., biała od 8·25 do 8·60 zł., żółta od 7·75 do 8·— zł., ordynarna od 7·— do 7·25 zł. — Żyto od 4·50 do 4·80 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·25 zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł. — Owies od 4·50 do 4·70 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·25 do 7·25 zł., pastewny od 4·60 do 5·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·— zł. — Bób od 7·— do 9·50 zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·25 zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 12·— zł., rzepak letni od 10·75 do 11·25 zł. — Lnianka od 10·— do 10·50 zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 35·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — ¹Anyż płaski od 38·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 25·75 zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu maju od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach nlamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

¹) Stalsze. — Rzepak jesienny 10·25 do 10 50 zł.

Waluta: Mark 57.55. — Rubel 1.11¼. — Napoleondor 9.34.

**Wiedeń** 5. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1557, węgierskich 2221, niemieckich 309. Na środę zameldowano z kontumacji 230; razem 4317 sztuk wołów. Targ był bardzo mdły.

Płacono galicyjskie woły 44½ do 49 zł., bukowińskie 48 do 51 zł., jedna partja prima 15 cetnarów 54 zł., węgierskie 47 do 53 zł., prima 55 zł., niemieckie 49 do 55 zł., oprócz 230 co przyjdą na środę zostało tu na targu do 280 niesprzedanych. Wielka klęska, to można było przewidzieć, że ceny spadną, np. w taki czas szło galicyjskich wołów do Oświęcima 1500 do 1800, a czasem i 2000 w tygodniu. Teraz tego niema, więc wszystko tu będzie się walić, gdzie ceny mogą się jeszcze podnieść.

*Krzysztofowicz & Schels.*

# Telegramy „Gaz. Narodowej."

**Wiedeń** d. 6. maja. Posiedzenie Izby posłów. P. Roser interpeluje w sprawie zastosowania konwencji co do ochrony cech przemysłowych (Markenschutz) z Rumunią. Następnie przyjęto szereg popartych przez komisję budżetową rezolucyj, czem oraz dotyczące petycje załatwiono.

**Zagrzeb** d. 6. maja. W okręgu Pogranicza slawońskiego woda zalała 40.000 morgów ziemi uprawnej; zasiewy ozime w dolinie Sawy są, jak słychać, zniszczone.

**Londyn** d. 6. maja. Bourke oświadcza w Izbie niższej, że propozycje Waddingtona w sprawie greckiej zostały przyjęte. Co do szczegółów, toczą się jeszcze rokowania, dlatego więc niemożliwem jest udzielenie dotyczącej korespondencji dyplomatycznej.

**Kapstadt** d. 22. maja. Przygotowania do wkroczenia w kraj Zulusów są już rozpoczęte. Cztery pułki posuwają się ku Dornbergowi. Wkraczenie nastąpi prawdopodobnie za dwa tygodnie.

**Ateny** d. 6. maja. Wobec inicjatywy Francji co do uregulowania kwestji granic Grecji w Konstantynopolu, żąda gabinet grecki najpierw rokowań w Konstantynopolu na podstawie art.13.protokołu kongresu berlińskiego, zastrzegając się przeciw podjęciu nowych bezpośrednich rokowań z Portą, dopóki Porta formalnem uznaniem ważność tego protokołu nie wypowie.

**Paryż** d. 6. maja. List jenerała Türra do Garibaldego podnosi, że Garibaldi całe życie swoje zjednoczeniu Włoch poświęcił, powinien zatem przeszkodzić złamaniu paktu plebiscytowego, który dynastję sabaudzką z narodem łączy, a niecierpliwie zrywającym się przypomnieć hasło z r. 1860, że monarchizm jednoczy Włochy. (Jen. Türr, Madiar, był towarzyszem Garibaldego w wyprawie sycylijskiej; potem pułkownikiem w wojsku włoskiem; obecnie jest jenerałem honwedów; p. r.)

**Berlin** d. 6. maja. Komisja parlamentarna uchwaliła zezwolić na karne śledztwo przeciw Hasselmanowi. W parlamencie oświadcza komisarz Rady związkowej, Mayer, że usunięcie niedoboru bez reformy podatkowej jest niemożliwem, i zaprzecza, jakoby poszkodowanym być miał przemysł wywozowy. P. Loewe oświadcza się za uregulowanemi cłami takiemi, któreby oznaczały walkę z zagranicą. P. Maltzahn za cłami finansowemi i traktatami handlowemi. Varnbüler usprawiedliwia taryfę, za którą i Benningsen przemawia, pragnąc oraz rychłego załatwienia.

**Madryt** d. 6. maja Cesarzewicz Rudolf wyjechał wczoraj z Walencji, i przybywa jutro do Madrytu, gdzie na dworcu przez króla i ministra spraw zagranicznych, a następnie w pałacu przez wszystkich ministrów i dwór uroczyście będzie przyjmowany.

**Kolonia** 7. maja. „Köln. Ztg." ogłasza adres Bułgarów do Battenberga, zawiadamiający go o wyborze — tudzież odpowiedź Battenberga, który dziękując za wybór wyraża sympatję dla Bułgarji. Książę przyjmie deputację dopiero po powrocie z Liwadji, dokąd wyjeżdża dnia 8. bm. na wyraźne życzenie cara.

**Paryż** 7. maja. „Journal des Debats" ogłasza ekonomiczny artykuł z podpisem Leroy-Béoulier, który mniema, że polityka cłowa Bismarka powiększy tylko jeszcze powszechną kryzys i doprowadzi do niepewności międzynarodowych stosunków handlowych, jakoteż do repressaliów.



**Przyjechali** dnia 7. maja 1879.

HOTEL ZORZA: E. Garapich z Zagórza. K. Zenowicz z Moskwy. J. Klemensiewicz z Nowego Sącza. A. Hausner z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Miliński z Brzeżan. A. Trojan z Londynu.

HOTEL LANGA: Matłachowski z Brzeżan. J. Trzciński z Koniuch. Dr. Ehrenfeld ze Śniatyna. Dr. Kurzbauer z Tarnopola. J. Saphir z Hamburga. W. Heller z Pragi.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Sinkowski z Kołomyi. F. Zienkiewicz z Bukaresztu. Dr. K. Ciepieloski z Bohorodczan.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Ostapilski z Chorostkowa.

**Lwów,** z Izby handlowej, 7. maja.

| | | |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika | 234 50 | 237 — |
| „ Lwowsko-Czern.-Jaska | 131 25 | 134 — |
| Banku hip. galic. po 200 zł. | 263 — | 266 — |
| „ kred. galic. po 200 złr. | 224 — | 228 |
| **II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. | 88 — | 89 — |
| „ „ „ 4 „ „ | 81 75 | 82 75 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 88 — | 89 — |
| Banku hipot. galic. 6 pct. | 93 — | 93 90 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 93 25 | 94 25 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 90 25 | 91 30 |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 89 — | 90 — |
| Obligacje komunalne Zakl. kr. wł. 6% | 90 — | 91 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. | 92 25 | 93 75 |
| Losy miasta Krakowa | 18 25 | 19 25 |
| „ „ Stanisławowa | 25 - | 26 75 |

| | | |
|---|---|---|
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 40 | 5 51 |
| „ cesarski | 5 46 | 5 56 |
| Napoleondor | 9 30 | 9 40 |
| Półimperjał rosyjski | 9 52 | 9 62 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 53 | 1 65 |
| „ „ papierowy | 1 12 | 1 14 |
| 100 marek niemieckich | 57 — | 57 80 |
| Srebro | 99 50 | 100 50 |
| Kupony w srebrze | 99 25 | 100 25 |

## KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń** 6. maja 1879.
godz. 2 min. 27. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 173.25. | Węgier. kred. | 241.75 |
| Akcje fran.-aust. | —.—. | Anglo-austr. | 115.— |
| Unionsbank | 77.70. | Kolej Kar. Lud. | 236.50 |
| Nordbahn | 223.—. | Kolej Połudn. | 79.50 |
| Kolej Alföld. | 128.50. | Kolej Elżbiety | 180.50 |
| Kolej Lw.-czer. | 131.50. | Węg. Nordostb. | —.— |
| Rudolfsbahn | —.—. | Wied. commun. | 115.80 |
| Węg. obl. p. w zł. | 72.75. | Galic. indemniz. | 89.50 |
| Losy z r. 1864 | 162.—. | Kolej Siedm. | —.— |
| Verkehrsbank | —.—. | Losy tureckie | 20.50 |
| Węg. renta w zł. | 93.62. | Kolej Państw. | 267.— |
| Bankverein | 118.50. | Ros. rubel pap. | 1.12½ |
| Losy węgier. | 103.75. | Marki niemieckie | 57.55 |
| Węg. Ostbahn. | —.—. | Węg. galic. kolej | —.— |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń** d. 7 maja.
godzina 10 minut 46 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 261.70 | Anglo-Austrjackie | 115 — |
| Kolej Kar. Lud. | 235.75 | Kolej Południowa | 79.25 |
| Unionsbank | 77.40 | Napoleondor | 9.35 |
| Rosyj. banknoty | 1.12¾ | Usposobienie: ożywione. | |

**Berlin** d. 6 maja.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyj. bankn. | 196 25 | Akcje kredyt. | 456.— |
| Lombardy | 139 50 | Galicyjskie | 103.— |
| Kolej Rumuńs | 30 25 | Austrjackie bankn | 173.85 |

Usposobienie: silne.

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 88 25 | 88 75 |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 81 25 | 81 75 |

Lwów d. 7. maja 1878.

## Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa:**
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.



| Wiedeń 5. maja. | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w banku 5 prc. | 65 95 | 66 11 |
| „ w srebr. 5 „ | 66 4 | 66 6 |
| Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr. | 115 | 115 5 |
| 1860 „ 500 „ „ 5 „ | 123 | 123 50 |
| 1860 „ 100 „ „ | 129 | 129 50 |
| 1864 „ 100 „ „ | 161 70 | 162 10 |
| Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „ | 48 | 148 50 |
| Renta złota 4 prot. | 77 70 | 77 85 |
| **Obligacje indemnizac. (100 zł.)** | | |
| Galicyjskie | 89 50 | 90 — |
| Bukowińskie | 85 25 | 85 75 |
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 98 9 | 98 20 |
| Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe | 107 — | 107 25 |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 102 — | 102 50 |
| Turecka pożyczka kol. po 4 fr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 112 75 | 113 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 złr. | — — | — — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 257 — | 257 2 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 288 50 | 288 75 |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 770 — | 780 |
| Franco-austrjackie po 100 złr. | — | — |
| Franco-węgierskie po 200 złr. | — — | — — |
| Galicyjski bank hip. po 200 zł. | — — | — — |

| | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr. | — — | — |
| Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr. | — — | — — |
| Banku austro-węg. po 600 złr. | 807 | 810 |
| Unionbank po 100 złr. | 77 - | 77 2 |
| Vereinsbank po 100 złr. | — — | — — |
| Verkehsbank pow. po 140 złr. | 111 | 111 25 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 117 50 | 117 75 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | 47 — | 48 — |
| Alföldzkiej po 200 złr. srber. | 127 50 | 128 25 |
| Dniestrzańskiej „ „ „ | 169 | 5 1 |
| Elżbiety „ „ m. k. | 180 | 180 5 |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k. | 2282 | 2280 |
| Francisz. Jós. po 200 zł. w. a. | 139 50 | 140 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k. | 235 50 | 236 |
| Lwow. Czer. Jasska po 200 zł. | 181 75 | 182 25 |
| Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr. | — — | — |
| Austr. płn. zach. po 200 zł. sr. | 125 5 | 126 — |
| „ „ lit. B. po 200 „ | 60 — | 60 50 |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 130 25 | 130 75 |
| Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr. | 96 75 | 97 75 |
| Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a. | 268 25 | 268 75 |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | 78 75 | 79 25 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 88 · | 1 3 5 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. | 95 — | 95 25 |
| Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr. | 128 50 | 124 |
| Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł. | — | — |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa. | 117 — | 117 50 |

| | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr. po 200 złr. | — — | — — |
| „ „ wied. po 200 „ | — — | — — |
| „ tanich pom. po 100 zł. | — — | — — |
| **Listy zastawne (za 100 zł.)** | | |
| Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. | 114 75 | 115 25 |
| „ spłac. w 33 lat 5 pr. wa. | 99 | 99 50 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 80 75 | — — |
| „ „ „ „ 5 pr. w. a | 88 25 | 88 75 |
| Galic bank hipot. 6 prot. w. a. | 93 — | 94 — |
| „ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „ | 94 - | 95 — |
| Towarz. kred. miejskie 6 prot. | 90 — | — — |
| Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ w. a. 5 „ | 100 85 | 101 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a. | 76 30 | 76 80 |
| Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a. | 77 70 | 78 — |
| Czeska z 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 81 25 | 81 75 |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | 96 — | 96 25 |
| „ em. 1862 5 prot. | 93 50 | 94 — |
| „ em. 1870 5 „ | 89 - | 89 50 |
| „ em. 1872 5 „ | 94 — | — — |
| Ferdynanda pół. 5 prc. m. k. | 104 — | 104 50 |
| „ „ 5 „ w. a. | 98 50 | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | 103 50 | 104 — |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 103 - | 103 50 |
| „ II. em. 5 pro. | 101 | — — |
| „ III. em. 1871 300 | 100 25 | 100 75 |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 p. | — | — |
| Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 83 25 | 83 75 |

| | płacą złr. w. a | żąda złr. w. a |
|---|---|---|
| Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. | 85 75 | 86 25 |
| Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. | 77 50 | 78 — |
| Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. | 73 75 | 74 25 |
| Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a. | 84 10 | 84 80 |
| Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | 83 25 | 83 75 |
| Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. | 82 50 | 83 50 |
| Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot. | 70 | 70 25 |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 178 50 | 178 50 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 37 50 | 38 - |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 16 - | 17 - |
| Krakowska po 20 zł. | 18 75 | 19 25 |
| Palffy po 40 zł. m. k. | 36 - | 36 50 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 17 10 | 17 40 |
| Ks. Salm po 40 zł. m. k. | 47 25 | 48 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 38 25 | 38 75 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a. | 25 25 | 25 75 |
| Waldstein po 20 zł. m. k. | 33 25 | 33 75 |
| Windischgrätz po 20 złr. m. k. | 33 75 | 34 25 |
| **Dewizy 3miesięczne.** | | |
| Berlin 100 mark. | 57 10 | 57 25 |
| Frankfurt 100 mark | 57 10 | 57 25 |
| Hamburg 100 mark | 57 10 | 57 25 |
| Londyn 100 funt. szterl. | 116 90 | 117 15 |
| Paryż 100 franków | 46 4 | 46 45 |

# Dla pp. gospodarzy wiejskich

poleca księgarnia

**Seyfartha i Czajkowskiego**

**we Lwowie,**

nowe dzieła z biblioteki **„Thaera“:**

**Babo** u. **Hofacker**, Tabaksbau.
**Berlepsch** u. **Vogel**, Bienenzucht.
**Birnbaum**, Landw. Taxationslehre.
**Borne**, Fischzucht.
**Bötticher**, Reiten und Drezsiren.
**Burgtorf**, Wiesen u. Weidenbau. 2 Aufl.
**Engel**, Der Pferdestall.
**Engel**, Der Viehstall.
**Engel**, Kalk-Sand-Pisébau. 3. Auflage.
**Fischer**, Feldholzzucht.
**Flemming**, Physiologie u. Pathologie
**Funk**, Rindviehzucht.
**Goedde**, Fasanenzucht.
**Goedde**, Die Jagd und ihr Betrieb.
**Goltz**, Landw. Buchführung. 4. Auflage.
**Grosswendt**, Innere Krankheiten.
**Hartwig**, Gehölzzucht.
**Hartwig**, Gewächshäuser u. Mistbeete.
**Kette**, u. **König** Lupinen- und Saradellabau. 8. Auflage.
**Knauer**, Rübenbau. 4. Auflage.
**Loebe**, Landw. Futterbau. 2 Auflage.
**Loebe**, Geschichte der Landwirthschaft.
**Mayer**, Ernährung der ldw. Culturpflanzen.
**Meyer**, Immerwährender Gartenkal. 2. Aufl.
**Meyer**, Obst und Gemüsebau.
**Noack**, Der Obstbau.
**Pathe**, Maulbeerbaumzucht. 2. Auflage.
**Perels**, Landw. Geräthe u. Maschinen. 4. Auflage.
**Pribyl**, Geflügelzucht.
**Rueff**, Beschlagkunde.
**Rueff**, Allgm. Thierzucht.
**Rümpler**, Gartenblumen.
**Rümpler**, Zimmergärtnerei.
**Schubert**, Land. Bankunde. 4. Auflage.
**Schubert**, Land. Rechenwesen. 3. Aufl.
**Stegmann**, Kalk-, Cement- und Gyps Fabrikation.
**Stohmann**, Stärkefabrikation.
**Teichert**, Gärtner. Veredelungskunst.
**Thaer**, Wirthschafts Direction. 2. Aufl
**Trauzl**, Dynamite.
**Vincent**, Be- und Entwässerung.
**Werner**, Der Kartoffelbau.
**Wolff**, Unters. landw. Stoffe. 3. Auflage.
**Wolff**, Praktische Düngerlehre. 7. Aufl
**Wolff**, Land. Futterungslehre. 2. Aufl.
**Zorn**, Aeussere Krankheiten.
**Zundel**, Praktische Desinfectionslehre.

Cena każdego tomu **1** złr. **50** ct.

2420 2 2

## Środki owadogubne,

odszczególnione **medalem zasługi** na wystawie krajowej w 1877 r.

**Niezawodny płyn przeciw molom.**

Płynem tym skrapiane meble, pościel, suknie bez względu na kolor i jakość materji ochronione są od moli i wszelkich owadów. Płyn ten wypróbowany przez zarządy kolejowe i pierwszorzędne firmy kuśnierskie, i uznany jako jeden z najlepszych środków przeciw molom.

Flaszka **60** centów.

**Trucizna na pluskwy**

wypróbowanej dobroci w niezawodnym swym skutku. Flaszka **50** centow.

**Proszek perski prawdziwy**

na pchły i różne owady. — Flaszka **30** centów.

**Proszek trujący szwaby i stonogi**

najbardziej zanieczyszczone miejsca temi nieznośnemi owadami, w przeciągu kilku dni zupełnie oczyszcza. — Pudełko **30** centów.

2360 2—?

**Jan Ihnatowicz,**
**chemik i magister farmacji,**
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

# Tartakom

## do łaskawego uwzględnienia.

Pewna szacowna firma, prowadząca handel **drzewem, węglem, wapnem i interesa komisowe,** w jednem z największych miejsc przemysłowych w saks. wyż. Luzacji, poszukuje zastępstwa a właściwie przyjąć sobie życzy na skład komisowy wyroby **wielkiego tartaku** lub **handlu materjałem drzewnym.** Posiada miejsce na skład. Łaskawe oferty pod H. 21522 do **Haasenstein & Vogler**, Announcen-Expedition we **Wrocławiu.**

1913 1—2

Soeben erschien 1. ... verm. Auflage:

Die geschwächte
**Manneskraft,**
...
Geschlechts-Krankheiten
von
**Med. Dr. Bisenz,**
Mitglied der Wiener medic. Facultät. Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die ... unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt. ...
Ordination täglich von 11—4 Uhr. ... Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum ... Universitäts-Professor ... ausgezeichnet

# Zatwardzeniu

*zapobiega się i leczy przez użycie*

## Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1855 6—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

# Dzieje Polski

**Ryszarda Reppla**

wychodzą zeszytami w polskim przekładzie dr. K. Przyborowskiego.

Przedpłata na całe dzieło w 2 tomach aż do ukończenia druku wynosi 6 zł.

**Księgarnia Polska**

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO
WE LWOWIE.

2153 5 6

# Podziękowanie

składają rodzice zmarłego syna i ucznia I. roku seminarjum nauczycielskiego Tadeusza Łukowskiego, mianowicie:

WP. radcy namiestnictwa i staroście lwowskiemu Pawłowi K.sińskiemu, który nas w najprzykrzejszej chwili życia nie opuścić raczył.

WP. Zygmuntowi Sawczyńskiemu, posłowi na sejm krajowy, radcy krajowej Rady szkolnej i dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego za łaskawe przemówienie słów pociechy nad grobem zmarłego syna.

Przew. ks. katechetom, mianowicie r. k. ks. Lubomęckiemu i gr. k. ks Stefanowiczowi za eksportację zwłok.

Wielm. PP. profesorom w ogóle a szczególniej WP. Kuliczkowskiemu jako gospodarzowi klasy zmarłego syna.

Wszystkim panom uczniom seminarjum nauczycielskiego, którzy licznem zgromadzeniem do świetności tego smutnego obrzędu, prawdziwie po koleżeńsku niemało się przyczynili.

Nakoniec wszystkim paniom i panom, którzy łaskawie w tym smutnym obrzędzie udział wzięli, a niemogąc inaczej się odwdzięczyć, wynurzamy szczere „Bóg zapłać“.

*Edward i Witalina Łukowscy.*

# C. k. zakład zdrojowy w Krynicy.

**Z d. 15. maja b. r. otwarty**

posiada **18 zdrojów szczawy alkaliczno-żelazistej**, z których 6 świeżo chemicznie zbadanych — **790 pokojów gościnnych 7 publicznych restauracyj, 3 hotele gmach łaziebny** o 72 gabinetach, z wszystkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanemi parą według metody Schwartza, aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne. Czytelnię gazet i wypożyczalnię książek. Zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, tudzież doborową orkiestrę. 2375 2 6

**Podróż do Zakładu zdrojowego** koleją żelazną [od d. 15 czerwca do 15 września dwa razy dziennie] ostatnia stacja Muszyna-Krynica.

**Zamówienia** na wody mineralne, tudzież na pomieszkania przyjmuje

**c. k. zarząd zdroj. w Krynicy.**

[Poczta i stacja telegraficzna w miejscu.]

# MARIENBAD,

## w Czechach,

(stacja kolei).

Wysyłka wód mineralnych i produktów źródlanych; a to: znane w świecie wody zawierające w sobie sól glauberską **Kreuz- und Ferdinands-Brunn, Waldquelle** (przeciw katarom organów oddechowych) **Rudolfsquelle** (przeciw chorobom organów moczowych) **soli źródlanej**, z tejże wyrabianych **pastylek i mułu mineralnego**, który co do zawierających w sobie części żelaznych, nie ma w sobie równego. Napełnianie i wysyłka wód mineralnych odbywa się tylko w butelkach szklannych po $^3/_4$ litra. Broszury o wodach i przepisów użycia udziela bezpłatnie

**Inspekcja źródeł.**

We Lwowie do nabycia u pp. E. Mendrochowitza i Wiktora Goldbauma. 1917 2-6

**Prawdziwe**

# Ziółka dr. Liebera

**w Kambergu,**

jedyny pewny środek przeciw suchotom, dychawicy, kaszlowi, katarom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu i obstrukcjom są tylko do nabycia

2321 4—6

w paczkach po 200 grm. za **2** zł. **60** ct.

u **Marji Schubuth**
ulica Krakowska l. 6, I. piętro.

# Bez bolu

## i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

**upławy moczowe,**

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

**Dr. HARTMANN,**

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 971 11 ?

**osłabienie męzkie,**

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

# Swieże wody mineralne

z zdrojowisk krajowych i zagranicznych nadeszły i są do nabycia po cenach najtańszych 2398 3—6

w aptece F. STECHERA w Stanisławowie.

***Jedyny skład komisowy***
dla Galicji

# Perkali i Szirtingów

z najsławniejszej c. k. upr. fabryki B. SCHROLLA SYNA

**łokieć po 14, 16, 18, 22 25, 32 ct. i wyżej poleca**

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie ul. Karola Ludwika liczba 3.

# Szczawnica.

## Zakład zdrojowo-kąpielowy na „Miodziusiu“

**otwartym zostaje z dniem 20. maja b. r.**

Zakład kąpielowy na Miodziusiu zupełnie świeżo został urządzony; oprócz wygodnych pokoi, urządzonych z uwzględnieniem wszelkich wygód dla szanownych gości, znajduje się dobra restauracja.

Miejsce to w najweselszem położeniu Szczawnicy ma bardzo piękne spacery, wspaniały park z pysznemi widokami na Pieniny i najwyższy szczyt „koronę“. Tuż obok parku znajdują się budynki mieszkalne, zdroje i kąpiele urządzone z wszelkiemi wygodami. Salon do zabaw, czytelnia, muzyka, strzelnica, gimnastyka, przytem częste urządzanie wycieczek do Pienin uprzyjemniają pobyt Szanownym gościom, szukającym zdrowia, jak i osobom do ich towarzystwa należącym. Omnibus bezustannie kursujący między zdrojem „Józefiny“ a zakładem kąpielowym.

Serja mieszkań jest od 20. maja do 1. lipca, i od 15 sierpnia do końca sezonu, po znacznie zniżonych cenach. Zamówienia na mieszkania przesyłać należy pod adresem: 2430 1—2

**M. Tomanek**, na Miodziusiu, w Szczawnicy.

# Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

**J. & G. L. FRANKL,**

**stolarze i tapicery,** 2033 16—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

**we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,**

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

***!!! Ważne dla gospodarzy !!!***

# WARSTAT MECHANICZNY

## Józefa Zinkiewicza

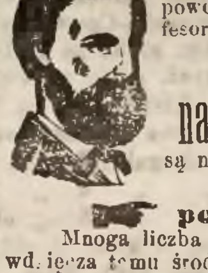
**przy ulicy Grodeckiej l. 27. we Lwowie**

posiada

**własnego pomysłu PŁUGI trzechtrzustowe**

które po odbytej próbie okazały się jako nader praktyczne i dla gospodarstwa niezmiernie pożądane. Takowe przecinają skibę przed lemieszem na trzy pary i mogą być z dobrym skutkiem nawet w najtwardszej glebie użyte. Cena tychże nader przystępna.

Powyższy warstat podejmuje się wszelkich reperacyj i ulepszeń machin i narzędzi rolniczych. 2429 1—3



**16letnie**

powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

# CEBULKI

## na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

**porostu włosów na brodzie**



Mnoga liczba mężczyzn wszystkich nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

*Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!*

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem
**K. Linhardt.**

Linz, 25 czerwca 1872.

**Cena pakietu 2 zł. 10 ct.**

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 1950 4 24

# PŁÓTNA,

2399 3—5

FABRYK PIERWSZORZĘDNYCH,

Najnowsze PERKALE i KRETONY

**Schirtingi** pierwszej fabryki Schrolla syna.

**DRELISZKI** liberyjne,

**Dywany, Kapy, Bieliznę,**

pończochy, skarpetki, krawaty

poleca w wielkim wyborze

***i po najumiarkowańszych cenach***

**MAGAZYN**

# J. DREXLERA & SYNÓW

**we Lwowie, przy placu Kapitulnym Nr. 2.**

Próbki na żądanie wysyłamy franco.

# Gummi

wkładki do klysera łóżek, smoki, wstrzykawki tyrowerup kobiece, bougie, katetry, suspenzorja, nocniki, przepasy i koturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpile, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze nadrzeczne i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

2024 12—18

Nieobojętną zapewne będzie rzeczą dla dam zawiadomienie, iż z **początkiem maja** opuści prasę dzieło pod tytułem:

## Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda nauki kroju sukien damskich,

2400 **wydanie 4.** 3 6

przez **K. Głodzińskiego,** nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju, zawierające wykład znacznie **ulepszony i ułatwiony** od poprzedniego wydania. Obejmuje tekstu 4½ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 5. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najprostszych sukień do najwykwintniejszych strojów, niewyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dolmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta zmianie uledz nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę osnuć na podstawie gruntownej i zasadniczej, i dać możność wykształcenia się bez nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastoletniej praktyce daje możność zapoznania się uczącym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, i daje możność każdej osobie wedle upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek krojowych, z których osoba nie umiejąca wcale rysować wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań dochodząca do 6.000, najlepiej świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych daje opinią o zakładach jego egzystujących w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie przy ulicy Halickiej pod nr. 13, w których prowadzi się nauka kroju i **szycia.** Cena dzieła 4 złr. — Linijki dawne służą do tego dzieła.

***Pracownia***

## SUKIEN DAMSKICH

*ulica Kopernika Nr. 14.*
I. piętro.

**Żurnale francuskie**

Cena roboty sukien od 4 do 8 zł.

## Zupełnie nieprzemakalne menżykowy

i płaszcze na deszcz z kapuzą na wiosnę z najlepszej styryjskiej gunki wełnianej koloru brunatnego, siwego lub czarnego czysto koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapuzą 7 zł.
„ do podróży lub polow. 10 zł. 60 c.
Menżyków lub suknia wierz. 12—16 zł.
Piękne kurtki lub styr. Sacco 10—16 zł.
Damskie paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne . 10—20 zł.

**Nieprzemakalne styr. kapelusze,**

z dobrej miękkiej gumi, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2.50—4 zł.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalnej dostarczam na metry lub w gotowych sukniach najtaniej za zaliczeniem 2271 1—6

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung in **Graz**, Styrja. W Staninisławowie apt. F. Stechera.

# Armatys & Moerl

**ZEGARMISTRZ we LWOWIE ul. Halicka l. 19.**

***poleca jako nowość***

**Budziki** z zegarem francuskie, w kształcie baryłek **z oświetlającym cyferblatem w nocy** (cadransluminoux) po 8 zł.

**Remontoiry** **podróżne stołowe** (Remontoirs Mignonnette) w kształcie budzików szafkowych, do nakręcania bez kluczyka po 12 złr.

**Budziki** z zegarem z renomowanych fabryk francuskich Alphonse Picard, Achilles Portal, Reclus po zł. 6, większe po złr. 9.

**Wszelkie zamówienia i reperacje** w zakres zegarmistrzowski wchodzące, uskuteczniamy z największą sumiennością i w jak najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych.

*Cenniki szczegółowe na żądanie franko.*

# J. Jürgens

**we Lwowie**

ulica Sobieskiego Nr. 4.

otrzymał świeży transport

## Obić papierowych

z fabryk francuskich, angielskich i niemieckich i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, poleca oraz

***fabrykę stór i żaluzyj drewnianych***

**parawanów, ekramów i zasłonek do okien**

własnego wyrobu po cenach miernych fabrycznych. Zamówienia ustne lub pisemne, natychmiast uskutecznia. 2102 2-8

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **Ia Ceylon, najle. kawa perłowa** | kilo | zł. | 2.— | w pakietach pocztowych po 4¾ kila netto |
| **Ia najlep. wielkoziarnista Cuba** | „ | „ | 1.90 | |
| **Ia arabska prawdziwa Mocca** | „ | „ | 1.70 | |
| **Ia najlepsza Jawa** | „ | „ | 1.55 | |
| **Ia nader dobra Rio** | „ | „ | 1.35 | |
| **Przepyszna oliwa Aix** | „ | „ | 1.50 | w puszkach blaszanych netto 4 kilo zawier. |
| **Bardzo dobra stołowa oliwa** | „ | „ | 1.35 | |
| **Dobra oliwa stołowa** | „ | „ | 1.25 | |
| **Dobra oliwa do sałat** | „ | „ | 1.15 | |

poleca włącznie z opłatą cła i kosztów opakowania *franco*, do każdej stacji pocztowej w monarchii austr.węg. za nadesłaniem gotowki lub za zaliczeniem

**G. SINGER, Tryest.**

2434 1—15 Dokładne cenniki na żądanie *franco.*

MIGRENY I NEWRALGIE

# GUARANA

**GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,**

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1878, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J i. Belsera.

# Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,

**wydaje począwszy od dnia 1. maja 1879,**

# ASYGNATY KASOWE:

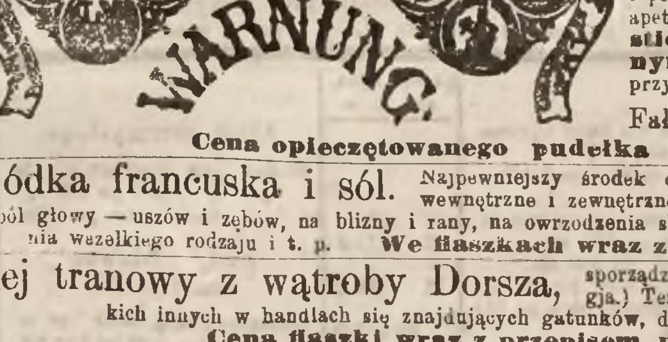
4-procentowe z 14-dniowem wypowiedzeniem
5 „ „ 30 „
5½ „ „ 90 „

Wszystkie w obiegu będące asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą po 6% do dnia 1. sierpnia 1879, z 30-dniowem wypowiedzeniem po 5½% do dnia 1. czerwca 1879, zaś z 14-dniowem wypowiedzeniem po 5% do dnia 15. maja 1879 r.

Lwów dnia 29. kwietnia 1879.

**Dyrekcja.**

# MOLLA proszki seidlickie.




## Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

**Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.**

**Wódka francuska i sól.** Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

**Olej tranowy z wątroby Dorsza,** sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

**Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

*Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.* 2199 17—52

Składy We Lwowie: apt. J. Belsera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur. w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Krnh apt., N. Süssermann.

# MATTONIEGO

## Giesshübelski najczystszy szczaw alkaliczny,

najlepiej przez lekarzy polecony w chorobach organów oddechowych i trawienia, niemniej jako napój w każdej porze dnia. 1921 3—12

**Gieshübelskie pastylki,** na trawienie i piersi, przeciw katarom żołądkowym i kaszlowi.

***Henryk Mattoni, Karlsbad.***

**Budzińska Königsbitterwasser** przeciw zatwardzeniu i z tego pochodzącym chorobom.

**MATTONI & WILLE W BUDAPESZCIE.**

Do nabycia w aptekach i handlach wód mineralnych.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.